Rok XI. Nr 149 (2955)

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 27 czerwca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łazuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Co robić

Minęły czasy uroczystych obchodów i bankietów, reprezentacyjnych występów, konferencyj i zjazdów, na których treść ginie w powodzi słów a do których tak pochopną inklinację wykazywała zawsze polska społeczność i państwowość: Już nie rozpyla się w zgiełku i wrzawie świadomości stanu i nie tonie troska o jutro w głębi czczych frazesów.

Kryzys uczy, kryzys jest dobrym wychowawcą. Myli się ten, kto twierdzi, że pogrążamy się coraz głębiej w beznadziejną stagnację, że wpadamy w niebezpieczny bezład. Nikt nie kwestjonuje istnienia w pewnych kołach lub warstwach społeczeństwa psychicznej depresji, powodowanej złemi warunkami bytu, dalej przemęczeniem tak zrozumiałem na tle nieziszczających się przez dłuższy czas nadziei, że sytuacja wreszcie się poprawi. Ale do ogólnego bezwładu, do powszechnej stagnacji — jeszcze daleko. Praca nad zawróceniem życia ze ślepego toru odbywa się i od dołu i od góry. Praca ta nie zamiera, lecz wzmaga się. Praca wyczerpująca, praca ciężka, bez słów, ale z ołówkiem w ręku. Nie towarzyszy jej zgiełk i wrzawa, nie obwieszczają o jej istnieniu huczne bankiety, nie wciąga się w nią gapiów, rozdających oklaski za udane frazesy.

Tak jest! Wszystko idzie wciąż in minus, zamierają poszczególne dziedziny wytwórczości, giną warsztaty pracy, konsumpcja spada na łeb, na szyję. Mylnem jest jednak, że doszliśmy już do miejsca, skąd niema nawrotu.

Moment ten powstanie wówczas, gdy chociażby na chwilę opuścimy bezradnie ręce.

Społeczeństwo jako organizm zbiorowy, posiada cechy właściwe w wielu wypadkach organizmowi indywidualnemu. Rozporządza pewną energją, świadczącą o jego odporności, a przejawiającą się w chwili działania chorobotwórczych sił. Kryzys zmusił nas do zerwania z lekkomyślnością a jednocześnie do porzucenia starych metod pracy których wady w tłustych latach wymykały się z pola widzenia. Kryzys obudził w nas zmysł oszczędności. Rzecz zdawałoby się trudna do zrozumienia: w okresie masowych egzekucyj, zupełnego braku pieniędzy na pokrycie najniezbędniejszych wydatków — suma wkładów oszczędnościowych stale wzrasta. To nie ucieczka od sekwestratorów, których apetyty nie mogą dosięgnąć wkładów, posiadających zabezpieczenie od zajęcia, to głęboki przejaw naradzającej się wśród ogółu troski o jutro. A przecież jeszcze tak niedawno żyliśmy tylko dniem dzisiejszym bez planów na przyszłość. W ten sposób żyło całe społeczeństwo, a przykładem tego nie grzeszyły sfery niem rządzące.

Kryzys nauczył społeczeństwo myśleć — myśleć, w znaczeniu zastanawiania się nad swemi czynami, nad ich celowością i ich wynikami. W ekstazę zachwyt wprowadzało nas każde słowo o przebudowie życia na zasadach przeczulonego pojęcia sprawiedliwości demokratycznej. Wprowadziliśmy w życie reformę rolną, która w innych państwach służył aśrodkiem do opanowania cudzej własności, u nas zaś było wstępem do zaognienia stosunków agrarnych a jednocześnie początkiem dezorganizacji produkcji w rolnictwie. Rozbudowaliśmy świadczenia socjalne i opiekę społeczną ponad stan i wbrew możliwościom gospodarczym. Polityka gospodarcza sfer rządzących oparta była na uzurpowaniu roli jednostek prywatno - gospodarczych, na wkraczaniu czynnika państwowego wszędzie, gdzie należałoby pozostawić wolną rękę działania inicjatywie prywatnej, na normowaniu tych zdrowych przejawów życia gospodarczego, które wobec ingerencji państwa bądź zanikały, bądź wyradzały się. Poprzednia polityka była akapitalistyczna. Pozatem deprawowała społeczeństwo, ponieważ widocznem było, że na tej polityce zyskują tylko ci, których St. Lauterbach trafnie nazywa inwalidami życia gospodarczego.

I oto kryzys zmusił rząd i społeczeństwo, do zdania sobie sprawy z celowości i skutków stosowanych dawniej metod. Umilkły frenetyczne brawa, któremi spotykano okrzyk: „idzie sprawiedliwość demokratyczna". Jakby wstyd ogarnął społeczeństwo, że można było dawać posłuch tam gdzie należało protestować, że można było być tak ślepym, by nie dostrzec haczyka, na który nadziany był robak demokratyczny. Że cicho jest teraz na tym odcinku — to nasz wielki plus, wielki sukces. To nie bezwład, ogarniający społeczeństwo — to jego siła. Analogiczne przeobrażenia cechują z dnia na dzień poczynania i zabiegi sfer rządzących.

Nie bezwład obserwujemy lecz skupienie. Brak hałasu nie jest synonimem bezwładu społecznego. Jest cechą i niezdrowym warunkiem a nawet składnikiem pracy rzeczowej i twórczej. Chwila jest zbyt poważna, by marnować czas na słowa. Nie wywoła już dziś efektu ten, co zechce brak argumentów zastąpić przez gest arbitralny a aplombem pokryć brak znajomości rzeczy. Kryzys jest dobrym wychowawcą: nauczył myśleć, nie wierzyć bezkrytycznie w skuteczności haseł, a przedewszystkiem pracować. W pracy hałas przeszkadza — i dla tego rozpoczęliśmy ten artykuł od słów „minęły czasy"...

Na czem więc polega ta praca, o której kilkakrotnie już napomykaliśmy Na neutralizowaniu skutków własnego, nieudolnego postępowania w przeszłości. Dotyczy to w równej mierze społeczeństwa jak sfer rządzących. Ta praca, tak ściśle połączona z przeobrażeniami w psychice społecznej w ostatnim okresie, utrwala powoli możliwości przetrwania kryzysu. Byłoby jednak błędem, który później z tem większą siłą mścić się będzie, ograniczać swe wyniki do tego celu. Należy usunąć płod starych grzechów i wad. Abort szkodliwego ustawodawstwa jest nakazem, którego nie wypełnienie przekreślić może w pewnej chwili osiągnięte, w wyniku zgodnej współpracy rządu a społeczeństwa, szanse przetrwania kryzysu. Bo wszak poważnie należy liczyć się z tem, że kryzys może potrwać jeszcze długo, bardzo długo, a nawet przejść w fazę bardziej ostrą niż dotychczas.

Z. Harski

SYTUACJA W NIEMCZECH
NIE ULEGŁA ZMIANIE
BÓJKI I ZABURZENIA TRWAJĄ W DALSZYM CIĄGU

BBERLIN. PAT. — W nocy z sobo ty na niedzielę i w ciągu niedzieli ponowiły się zaburzenia w Berlinie, nie przybierając jednak większych rozmiarów. Rannych było kilka osób. Aresztowano 100 osb. Naó prowincji niepoko je powtórzyły się w zagłębiu Ruhry, gdzie przyszło kilkakrotnie do strzelaniny między hitlerowcami a Komunistami.

Są liczni ranni. W Lipsku komuniści usiłowali zbudować barykady. Przeszkodziła temu policja. Postrzelony przed kilku dniami stahlhelmowiec zmarł w szpitalu.

PROTEST SOCJAL-DEMOKRATÓW

BERLIN. PAT. — W związku z wczorajszem ajściem pred gmachem, „Vorwaertsu" zarząd partji socjalno-demokratycznej wystosował do prezydenta Rzeszy Hindenburga pismo. Wyraża w niem przekonanie, iż napad narodowych socjalistów był przygotowany przez kampanję prasy hitlerowskiej.

Zarząd partji zwraca się do prezydenta Reszy o zastosowanie zapowiedzianych w swoim czasie represyj przeiwko tego rodzaju wykroczeniom. Równocześnie zarząd zwrócił się z interwencją do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Gayla.

GABINET RZESZY ZAAPROBOWAŁ STANOWISKO

BERLIN. PAT. — Komunikat urzędowy podaje, że gabinet Rzeszy zaaprobował dotychczasowe stanowisko delegacji niemieckiej oraz dalsze jej plany w rokwaniach lozańskich.

Kanclerz po powrocie do Lozanny ma przedłożyć rlerriotowi nowe propozycje niemieckie, dotyczące gospodarczej współpracy mizdzynarodowej. Berlińskie koła polityczne oczekują, że konferencja lozańska już w najbliższym czasie odroczy się na czas dłuższy.

BERLIN PAT. — W ciągu dnia dzisiejszego oczekuje się tu odpowiedzi krajów południowych na ultimatum rządu Rzeszy w sprawie uchylenia zakazu noszenia mundurów. Mimo uspakajających zapewnień ze strony czynników berlińskich, napięcie między Bawarją a rządem Rzeszy stale wzrasta.

Zapatrywania oficjalnych kół bawarskich znalazły wyraz w przemówieniu Schaeffera, prezesa bawarskiej partji ludowej, wygłoszonem wczoraj w Monachjum. Schaeffler oświadczył, że rząd bawarski zdecydowany jest nie ustępować przed terrorem i bronić swych praw. Nadejść może chwila, — kiedy republika bawarska będzie musiała odwołać się do młodzieży, by nie dopuścić do rozpanoszenia się hitlerowców.

Mówca wezwał zebranych do złożenia przysięgi, że w każdej chwili staną na wezwanie do obrony wolności. Z drugiej strony obóz hitlerowski mobilizuje wszystkie siły do rozprawy z republikanami. Według doniesień prasy z Monachjum, hitlerowcy szykują na niedzielę ponowny marsz na Monachjum, w którym ma wziąć udział około 40 tysięcy uzbrojonych szturmowców, ściąganych z całej Rzeszy.

POMNIK MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W KROTOSZYNIE

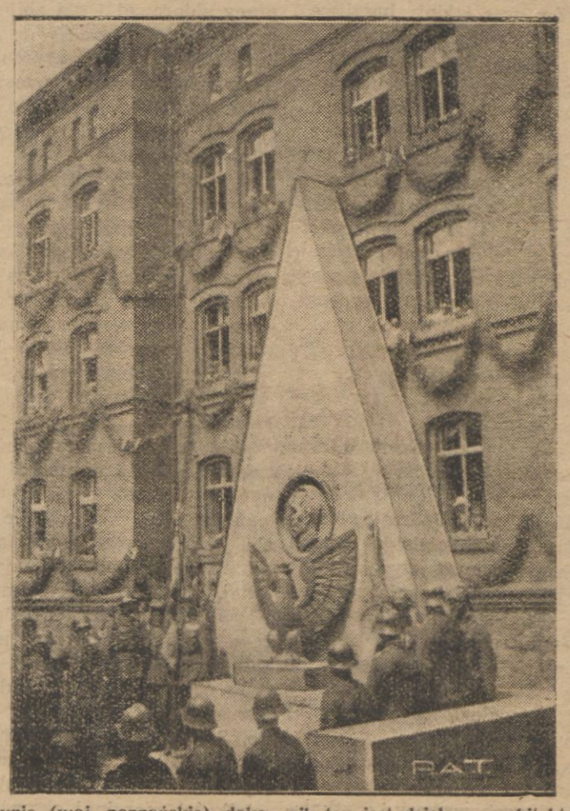

W Krotoszynie (woj. poznańskie) dokonano odsłonięcia pomnika Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego wzniesionego staraniem 56 pp. oraz miejscowego społeczeństwa. Pomnik ten jest dziełem architekta p. Sliwiny. Zdjęcie nasze przedstawia moment odsłonięcia pomnika.

Pierwsi emigranci Z. U. P. U.
ZA 6 MIESIĘCY KILKUSET STARCÓW OTRZYMYWAĆ BĘDZIE RENTY

Za sześć miesięcy — 1 stycznia 1933 roku pracownicy umysłowi, ubezpieczeni przymusowo od roku 1928 w Z. U. P. U. obchodzić będą bardzo ważną datę. Od tego dnia zaczną obowiązywać pierwsze emerytury dla starców. Prawo do emerytury, a właściwie t. zw. renty starczej posiadać będą 1 stycznia 1933 roku ci z pośród pracowników umysłowych ubezpieczonych od 1 stycznia roku 1928, którzy ukończyli 65 lat życia i przez cały okres pięcioletni bez przerwy pracowali Tacy pracownicy 65-letni mają prawo do pobierania renty w wysokości 40 proc. ich przeciętnych zarobków w tym okresie.

Ilu starców 65-letnich zacznie pobierać rentę?

Oczywiście nie wszyscy będą pobierali rentę. Niektórzy przestali już pracować, tracąc prawa do renty.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI POWRÓCIŁ DO WARSZAWY

WARSZAWA. PAT. — Pan Marszałek Józef Piłsudski powrócił dziś rano do Warszawy.

Konkurs młodych śpiewaków

WARSZAWA PAT. — Ubiegłej nocy zakończył się pierwszy ogólno - polski konkurs młodych śpiewaków, Towarzystwa Opery Narodowej. Po audycjach rozstrzygających, w czasie których śpiewało 25 osób, zakwalifikowanych z pośród zgłoszonych 200— jury ogłosiło następujący wynik: pierwszą nagrodę Ministerstwa WR i OP w kwocie 1000 złotych otrzymuje Szczepańska Lucynja z Warszawy, drugą nagrodę Ministerstwa Spraw Zagranicznych — Zwidrynówna Jadwiga z Warszawy, trzecią nagrodę Magistratu m. Warszawy Huppertówa Janina z Warszawy. Druga nagroda wynosi 800 zł. trzecia 500 zł.

Antypolskie wystąpienia Stahlhelmu

LIPSK. PAT. — W Mittweidzie odbył się onegdaj okręgowy zjazd Stahlhelmu, którego przebieg miał charakter wybitnej prowokacji antypolskiej. Referat pod tytułem: „Czego chce Palska" wygłosił były pułkownik armji cesarskiej Adler. Mówca, gwałtownie atakując zaborcze zamiary Polski, oświadczył m.in.: W ciągu następnych 10-ciu lat rozwiąże się ostatecznie kwestję korytarza i Gdańska. Niemcy za żadną cenę nie mogą dopuścić, aby obok nich istniała Polska, jako mocarstwo. Należy natychmiast przeprowadzić przysposobienie wojskowe całego narodu, przyczem obojętnem powinno byc, czy misję tę spełnić ma Stahlhelm czy też szturmówki hitlerowskie. Obydwie orga nizacje świadome są swej roli dziejowej na wschodzie Rzeszy.

TELEGRAMY

WYPADEK AUTOMOBILOWY REGENTA HORTHYLEGO

BUDAPESZT. PAT. — Regent Horthy uległ wypadkowi automobilowemu, który nie miał poważniejszych następstw. Auto, w którem Horthy w towarzystwie adjutanta jechał z Bukaesztu do swej posiadłości Kenders, zarzuciło na wirażu i wpadło do rowu. Horthy i adjutant wyszli z katastrofy zupełnie bez szwanku natomiast szofer został lekko ranny.

WYSTAWA PRAC BEZROBOTNYCH

KATOWICE. PAT. — Dziś przed południem otwarto tu wystawę prac bezrobotnych, zorganizowaną przez miejscowy komitet opieki nad bezobotnymi. Wojewoda dr. Grażyński po zwiedzeniu wystawy wręczył pieniężne nagrody wyróżnionym bezrobotnym. Wystawa obejmuje dział ogólno-kształcący, działy prac kobiecych, rzemieślniczych i handlowych.

10-CIO LECIE POŁĄCZENIA BRACTW KURKOWYCH

KATOWICE. PAT. — Dzisiaj odbyły się w Katowicach pozostające pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uroczystości, związane z 6 kongresem kurkowych towarzystw strzeleckich Rzeczypospolitej i 10-leciem połączenia practw kurkowych. Po nabożeństwie wojewoda Grażyński w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odebrał raport od komendanta zjednoczenia, Jankowiaka.

W dalszym ciągu odbyła się akademja i defilada, poczem na strzelnicy pierwszy strzał na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oddał król kurkowy Tyrchan z Torunia.

WŁOCHY PRZYJMUJĄ PLAN HOOVERA

WASZYNGTON PAT. — Ambasador włoski zakomunikował sekretarzowi Stimsonowi, że Włochy przyjmują plan rozbrojeniowy prezydenta Hoovera bez zadnych zastrzeżeń. Departament stanu otrzymał również od posła w Hadze informacje, że Holandja całkowicie popiera ten plan.

URUCHOMIENIE LINJI GDYNIA — AMERYKA

GDYNIA. PAT. — Wczoraj wieczorem odbyło się uroczyste uruchomienie nowego statku linji Gdynia — Ameryka „Scampenn" (Ameryka Scantic Line).

Dyrektor towarzystwa podejmował obiadem przedstawicieli miejscowych władz i sfer sportowych. Cztery takie statki, jak „Scampenn" utrzymywać będą regularnąkomunikację dwutygodniową pomiędzy Gdynią a Stanami Zjednoczonemi, zawijając również do Kopenhagi, Sztokholmu, Henlsingforsu i Leningradu. Dzisiaj o godz. 1 w nocy statek „Scampenn" wyruszył w pierwszą podróż na linji Gdynia — Ameryka.

JUTĘ MARNĄ I BAWEŁNĘ ZASTĄP NASZYM MOCNYM LNEM!

Szczegóły lotu Hausnera do Polski
Defekt motoru—Zbiornik z benzyną pusty—Tylko cud mógł uratować

PARYŻ. PAT. — „Le Journal" ogłasza pierwszy kablogram z Miami od Hausnera tej treści: Ambicją jego życia było dokonanie lotu z Ameryki do Polski. Pracował nad tem od 21 roku. Wreszcie zakład w Wirth — J. Dash dostarczył mu samolotu typu Bellange Ash model C. H. Jednopłatowiec mógł zabrać 355 galonów benzyny w kadłubie, 84 na skrzydłach.

Od samego Nowego Yorku, tj. od dnia 3 czerwca godz. 7 czas amerykański aparat działał z nadzwyczajną sprawnością. Leciał na wysokości około 700 m. Lekki wiatr powiewał ze wschodu. Hausner czuł się rzeźwym. O godz. 13.05 przeleciał nad przylądkiem Sable. O godz. 15.35 znalazł się w zatoce Ermitage. Wysokomierz wskazywał 1700 m. Powoli zapadał zmrok. O godzinie 20.20 samolot znajdował się na południu od wybrzeża przylądka Bona vista.

Hausner wzbił się na wysokość 2000 m., unosząc się ponad chmury. Przeciętna szybkość lotu była 176 km na godzinę. Do godz. 23 samolot przebył 2240 km. od Nowego Yorku.

Około północy Hausner zauważył wydzielający się dym, który narazie nie wydał mu się podejrzanym. Niebawem jednak kabina zaczęła się napełniać coraz gęstszemi obłokami dymu. Lotnik zaniepokojony zaczął pociemku szukać powodu wydzielania się gazów. Stwierdził, że cieknie ekshaustor Zamknął dostęp do silnika i puścił w ruch pompę.

Z wielkiem przerażeniem zauważył, że główny zbiornik jest zupełnie pusty. Benzyna wyciekła. Ogarnęła go zgroza.

Według pośpiesznych obliczeń doszedł do wniosku, że pozostało mu jednak tyle benzyn by móc lecieć dalej i w ciągu 12 do 14 godzin dotrzeć do wybreży Irlandji. Ani na chwilę nie powstała mu w głowie myśl odwrotu. Znajdował się w środku oceanu. Miał wiatr przeciwny.

Wzniósłszy się na wysokość 3000 m., zaczął pompować benzynę ze zbiornika do rezerwuarów, znajdujących się na szkzydłach. Niestety, stracił ogromną ilość benzyny. Zmniejszył szybkość motoru, rzucając w morze puste banki. Zauważył że i w innem miejscu cieknie przewód motoru, rzucając w morze puste banki. Zauważył, że i w innem miejscu cieknie przewód benzynowy.

Obliczając ilość pozostałego paliwa, przyszedł do wniosku, że ostatnie szanse dotarcia do wybreży Irlnadji rozchwiały się. Szybował na wysokości 3000 m. Pod nim chmury zakrywały ocean, którego nie widział 5 godzin. O godz. 14 rzucił do morza ostatnie puste banki. Przez mózg prelatywały ponure myśli. Uczucie, jakiego doznawał — opowiada Hausner — musiało być analogiczne do uczucia człowieka, skazanego na śmierć.

Od Nowego Yorku dzieliła Hausnera odległość 4000 km. Jedynie cud mógł mu pozwolić wydostać się z tego tragicznego położenia.

Tak kończy się pierwsza część opisu wrażeń Hausnera.

POŻAR FABRYKI CHEMIKALJI

BERLIN. PAT. — W fabryce wyrobów chemicznych Merca o północy z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł pożar. Akcja ratunkowa oddziałów straży ogniowej przeciągnęła się do rana. Szkody są bardzo poważne.

ZJAZD PRACOWNIKÓW P. K. P.

KATOWICE. PAT. — Dziś rozpoczął się tutaj siódmy zjazd prawników P. K. P. przy udziale około 100 osób ze wszystkich dyrekcyj kolejowych. Po złożeniu wieńców na grobie Nieznanego Powstańca nastąpiło uroczyste otwarcie obrad. W imieniu Ministerstwa Komunikacji przemawiał inż. Gallot. Po przemówieniach powitalnych nastąpił referat pod tytułem: „Koleje górnośląskie w świetle konwencji genewskiej".

Pod znakiem konferencji rozbrojeniowej

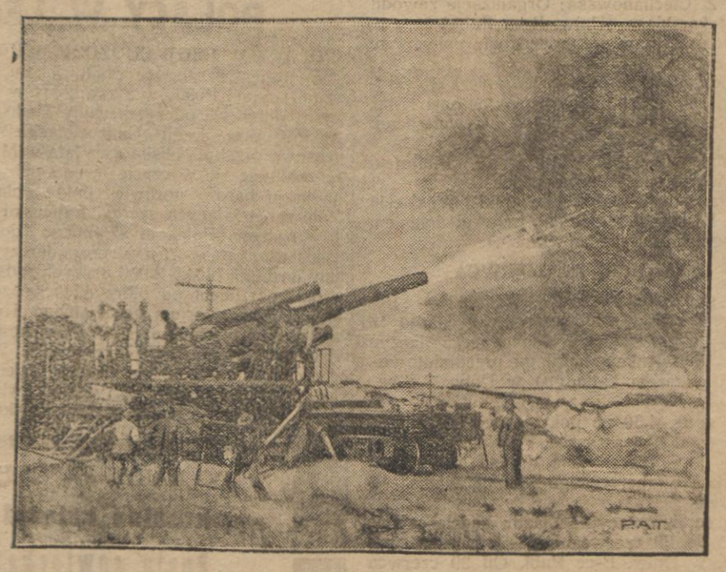

W forcie Hancock, stanie New Jersey dokonano prób z nowem ciężkiem działem przybrzeżnem, poruszającym się na szynach kolejowych. Na zdjęciu naszem widzimy nowe działo w czasie strzału.

O WYCHOWANIU

Coraz głośniej i coraz natarczywiej domaga się społeczeństwo od szkoły należytego wykonania przyjętego przez nią obowiązku wychowania młodego pokolenia.

I czy to będzie wychowanie przez nauczanie, czy wychowanie, pojęte, jako szereg specjalnych zabiegów, niezależnych od nauki, tak czy inaczej szkoła średnia — bo o niej tu tylko na razie mowa — nie może się tej roli wyrzec i wrócić do swej dawnej splendid isolation, nie troszcząc się o dusze i serca swych wychowanków.

Z chwilą, zwłaszcza, gdy podwoje szkoły ogólnokształcącej stanęły otworem przed każdym dzieckiem, gdy dookoła jej murów, wre i kipi burzliwe i skomplikowane życie współczesne a przez nią przelewają się fale młodzieży tak różnej pod względem pochodzenia, rasy, religji, kultury i tradycji środowiska, gdy rodzina jest nieświadoma swych obowiązków w stosunku do dzieci, albo nie jest w stanie tym obowiązkom podołać, — z tą chwilą przed szkołą wyrasta i narzuca się jej z nieubłaganą koniecznością olbrzymie zadanie kształcenia nietylko umysłu, ale i serca i ducha — nie tylko pamięci i wyobraźni, ale charakteru i woli swych wychowanków, tworząc z nich nowy typ obywatela — Polaka — państwowca.

Komunałami i prawdami powszechnie uznanemi są już dziś te zadania szkoły, szczególnie odkąd nasze Władze szkolne przez usta swych najwybitniejszych przedstawicieli takich jak ś. p. min. Czerwiński, min. Jędrzejewicz i inni wykreśliły nauczycielstwu drogi postępowania i sprecyzowały główne zręby ideologiczne wychowania państwowego, dając rozwijającemu się szkolnictwu polskiemu i polskiej idei pedagogicznej tę linję kierunkową i tę busolę którą szkoła nasza — po odzyskaniu przez naród niepodległości państwowej — chwilowo zatraciła.

A jednak, chociaż już nie mało lat upłynęło odkąd szkole naszej wskazany został ów ideał wychowawczy i wytknięto drogi, wiodące do jego realizacji, wciąż dają się słyszeć głosy, że szkoła dzisiejsza nie wychowuje, albo że źle wychowuje, że nauczyciele są bez serca, że nie znają młodzieży, że nie usiłują zbliżyć się od niej, by ją zrozumieć i pokochać, że formalizm i bezduszny biurokratyzm przenika i zatruwa życie szkolne i że radosna pogodna atmosfera o której tyle się mówi i rozprawia na zjazdach i konferencjach pedagogicznych jest mitem, lub czemś takiem, co daje pole do gorzkiej ironji i dowcipów.

Gdzieś więc musi tkwić błąd, albo bolesne nieporozumienie.

Bezprzecznie, że t. zw. „opinja publiczna", robiąca sobie konika ze szkoły lubi wszelkie ujemne fakty z życia szkolnego podchwytywać i uogólniać, a sporatycznym wypadkom przypisywać znaczenie zasadnicze symptomu, niewątpliwem jest jednak, że w bardzo jeszcze niewielu szkołach osiągnięto w dziedzinie wychowania naprawdę zadowalające wyniki a przyczynami tej małej skuteczności zabiegów wychowawczych szkoły dzisiejszej są w różnej mierze tylokrotnie już przytaczane warunki materjalne i przeciążenie nauszycielstwa, przeważny i ujemny wpływ otoczenia pozaszkolnego, brak rozumnej współpracy domu ze szkołą jak i nieprzygotowanie nauczycielstwa, jego bierność, kwietyzm, słabe wyrobienie i niedostateczne uspołecznienie.

Jak widzimy luźne i różnorodne są przyczyny tego smutnego faktu, że szkoła nasza nie osiąga w dziedzinie wychowania — a powiedzzmy szczerze — co za tem idzie — w dziedzinie nauczania — tych rezultatów jakich od niej oczekuje społeczeństwo.

Gdy jednak bliżej się tym sprawom przyjrzymy, to dojdziemy do wniosku, że są to przyczyny raczej natury zewnętrznej i przemijające, a jeśli chodzi o funkcje wychowawcze szkoły i jej w tym kierunku oddziaływanie na młodzież w duchu wyraźnie państwowym i do podstaw ideologicznych współczesnego wychowania i przyjrzeć się, czy nie znajdziemy tam wyjaśnienia tych braków i niedomagań.

Rozporządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. z dn. 1. V 1929 r. w następujący sopsób określa zadanie wychowawcze szkoły: „Szkoła winna prowadzić żywą akcję wychowawczą oraz osiągnąć dostateczne wyniki wychowawcze w szczególności szkoła musi wychowywać młodzież, to musimy postarać się dotrzeć wyrabiać wśród młodzieży poszanowanie dla władzy państwowej i jej zarządzeń" (Dz. U. Min. W. R. i O. P. Nr, 6 z r, 1929 poz. 75). Wynikałoby z tego, że dopiero należycie prowadzona przez szkołę akcja wychowawcza ogólna warunkuje powodzenie w dziedzinie wychowania państwowego — co też tak dobitnie podkreślał zawsze ś. p. min. Czerwiński.

Czy przyczyną stwierdzonych tylekrotnie niedostatecznych wyników akcji wychowawczej — tak zdawałoby się intensywnie i z takim rozmachem przez współczesną szkołę polską prowadzonej — nie jest właśnie ten fakt, że wychowaniu państwowemu nadaje się w praktyce szkolnej znaczenie przesadne lub zgoła niewłaściwe i że się lekceważy i niedocenia tego głębokiego podkładu i to podłoża moralnego na jakich się to wychowanie winno opierać?

Uznajemy w całej pełni konieczność wyrobienia u naszej młodzieży poszanowania dla państwa, jego przedstawicieli i symbolów, oraz wychowania przyszłych obywateli Rzeczypospolitej w takim duchu, ażeby zdawali sobie sprawę ze znaczenia posiadania własnego, niezawisłego państwa i szacunkiem i miłością obdarzali tych, co na czele Jego stoją, a zwłaszcza Tego, który dziś stał się symbolem ofiarnej walki i niezłomnej woli i wiary w zmartwychwstanie Ojczyzny.

Wychowanie państwowe pojęte szerzej obejmuje także *wychowanie społeczne* czyli kształcenie i wyrobienie instynktów gromadzkich i umiejętności pracy zbiorowej i dla zbiorowości oraz *wychowanie obywatelskie,* które jest niczem innem jak praktycznem stosowaniem w życiu szkolnem zasad t. zw. nauki obywatelskiej i nauki o Polsce współczesnej, przewidzianych w programie ministerjalnym.

I słusznie, że tak rozszerzamy pojęcie wychowania państwowego, niechcemy bowiem czynić z niego jak to było w państwach zaborczych kultu dynastji czy głowy państwa, ani jak dziś w Sowietach — ani generis „politgramoty". Sądzę, że tak właśnie rozumiane wychowanie państwowe jest piękną i pociągającą dziedziną pracy nauczyciela, jest bogate w treść i może w swych założeniach ideowych.

Ale tutaj właśnie konieczność wytworzenia solidnej, moralnej podstawy ogólnej dla tak pojętego wychowania państwowego nasuwa się samo przez się, jest to zgodne też z najpiękniejszemi tradycjami polskiej myśli pedagogicznej, poczynając od Komisji Edukacji Narodowej , która chętnie widziała w ręku jednego nauczyciela nauczanie moralności i prawa po przez trzech wieszczów oraz filozofów — pedagogów Trentowskiego, Cieszkowskiego, Witwickiego, Szczepanowskiego i in. Oni to bowiem wielkość i potęgę państwa upatrywali w czystości, nieskazitelności i wielkości moralnej charakteru jego obywateli a służenie państwu „czyli służbę publiczną" uważali — jak Cieszkowski — za „służbę bożą".

I oto stwierdzić wypada, że ten wielki ideowy testament przekazany pokoleniom współczesnym przez poezję i literaturę pedagogiczną polską w. XIX, dziś został jakby zapomniany, czy zlekceważony. A przecież jeżeli kiedyś czystość i wielkość duszy, prawość charakteru, potęga woli, tej dobrej woli, o którą modły do Stwórcy zanosił — Wieszcz Adam Mickiewicz, zdawały się czemś koniecznem dla tych królów duchów, co szli na wielki bój o Polskę, to czyż dziś dla pokolenia Polski wolnej są to rzeczy obojętne i przebrzmiałe? A jednak, jak w dziwny sposób te płomienne, piorunowe zawołania zbladły, przycichły, stały się komunałami, frazesami, liczmanami bez znaczenia lub szatą odświętną, którą w dnie obchodów i akademji się przywdziewa, gdy z ust mówców płyną górne i piękne słowa; W życiu codziennem, w praktyce szkolnej, w literaturze nawet fachowej mówi się dziś dużo o pracy dla państwa, o uświadomieniu państwowo - obywatelskiem ale o tem na jakiem podłożu duchowem ma ów ideał obywatela, państwowca, obrony ojczyzny wyrastać, jak przedewszystkiem urobić charakter moralny wychowanków i głębokie poczucie etyczne, inaczej mówiąc jak stworzyć grunt i podwaliny pod wszelkie dalsze budowanie a więc i pod wychowanie państwowe, o tem się mówi bardzo mało a jeszcze się mniej robi.

Bezmyślnie — już jak wyuczony pacierz — powtarzają uczniowie na lekcjach języka polskiego i na egzaminach maturalnych ustęp z Ksiąg Pielgrzymstwa, tej Ewangelji narodowej „O ile polepszycie i powiększycie duszę Waszą o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice Wasze", a strofa Norwida: „Karmiony cykatą czy miodem i mlekiem przedewszystkiem bądź bożym człowiekiem", dźwięczy niby echo dawno minionych i dziś nam obcych przeżyć i odczuwań. Ktoby tam dziś mówił o „bożym człowieku" — sportowiec, rekordzista, gwiazda, i mistrz świata ostatecznie — wynalazca gazów trujących lub prezes koncernu czy trustu, oto ideały naszych czasów.

Niewątpliwie słuszne i ważkie są postulaty współczesnej pedagogiki nauczania, o nieskaleczaniu lecz sublimowaniu instynktów i zaiteresowaniu dzieci i młodzieży o konieczności zapoznania uczniów już na ławie szkolnej z oczekującymi ich w późniejszem życiu problemami i zagadnieniami gospodarczemi, politycznemi, socjalnemi i kulturalnemi, ale postulaty te nie powinny przesłaniać przed oczami wychowawców i szkoły tych wielkich prawd jakie może w obcej już dziś dla nas szacie i niezrozumiałym dla wielu nastroju mistycznego patryjotyzmu i religijnej ekstazy głosili nasi wieszczowie a za nimi wielcy wychowawcy narodu.

Dziś z programów szkolnych ruguje się potrosze poezję romantyczną, idzie ona do lamusa pamiątek narodowych, by swem cierpiętnictwem i buntem nie rzucać cienia smutku na radosne i beztroskie dusze współczesnego młodego pokolenia, dziś rozmaici przedstawiciele i głosiciele t. zw. „nowoczesnego wychowania" z uśmiechem pobłażania lub z zupełną ironją mówią o takiej np. „Chosannie" Trentowskiego, ale pamiętajmy, że tak, jak obok oszalamiającego postępu współczesnej nauki i techniki, Ewangelja Chrystusowa pozostanie zawsze tą wielką księgą żywota i źródłem prawa moralnego i doskonalenia się duchowego, tak i nasza poezja romantyczna i myśl pedagogiczna XIX w. przez swą głęboką moralność, zapał, entuzjazm i poryw ku ideałom, winien się stać ideowem podłożem wychowania wogóle, a wychowania państwowego w tej dziedzinie poczynania.

Uwspółcześnienie poezji romantycznej, wydobycie z niej tego, co jest w niezależnie od okoliczności i chwili dziejowej, zaktualizowanie idej głoszonych przez pedagogów polskich od Modrzewskiego i Skargi począwszy i wcielenie je w życie i w codzienną praktykę i szkolną oto zadanie stojące w dobie dzisiejszej przed wychowawcą i szkołą polską.

Niech nauczyciele nasi żywą w pamięci przechowują tę piękną przypowieść ewangeliczną o siewcy i ziarnach co to na różne miejsca padły. Ziarna wychowania państwowego tylko wówczas stokrotny plon wydadzą z siebie, gdy na żyzną glebę w duszy dziecka, czy młodzieńca trafią; taką glebą będzie głęboka kultura woli i uczuć, szlachetności serca i prawość niezłomna charakteru; bez takiego przygotowania etycznego próżne będą zabiegi, daremne wysiłki; dowody tego mamy na każdym kroku dziś w naszych szkołach. Ziarna zasiane ręką najbardziej „wykwalifikowanego" i dyplomowanego wychowawcy rozwieje wnet wiatr opinji publicznej, czy partyjnej, lub przesądu, zagłuszą je chwasty lenistwa, samowoli, i sobkostwa. Pamiętać bowiem należy, że „wznosząc na nowym, przez długą niewolę zniechlujonym gruncie wielką budowlę samorządnego państwa polskiego ...trzeba tego wypalonych cegieł, charakterów jednostkowych czystych, bezinteresownych, trzeba wysokiej kultury etycznej wśród zbiorowości narodu"

W. M.

Otwarcie Zjazdu Bibljotekarzy

Wczoraj o godzinie 12.30 w auli Kolumnowej U. S. B. nastąpiło otwarcie III zjazdu bibljotekarzy polskich w obecności przedstawicieli władz z p. wojewodą na czele oraz reprezentantów licznych instytucyj naukowych i społecznych.

Otwarcia Zjazdu dokonał dr. Edward Kuntrze, dyrektor bibljoteki Jagiellońskiej i prezes związku biljotekarzy, udzielając głosu dr. A. Łysakowskiemu dyrektorowi bibljoteki U. S. B.

Po przemówieniu dyrektora Łysakowskiego, który, witając, uczestników zjazdu i zebranych przedstawicieli społeczeństwa, podniósł ważność i znaczenie zjazdu w Wilnie, zabierali głos powitalny kolejno: dr. Grycz, zastępca dyrektora wydziału bibljotek w imieniu Ministerstwa Oświecenia; J. M. rektor Januszkiewicz, wiceprezydent miasta p. Witold Czyż, wizytator Rzeszowski, dyrektor bibljoteki w Pradze p. Dolecki w języku czeskim; p. Jankowski jako delegat Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, wreszcie dr. Świeżewski w imieniu Wileńskiego T-wa Lekarskiego.

Odczytanie nadesłanych depesz zakończyło część powitalną otwarcia, poczem dyrektor Kuntrze wygłosił wyczerpujący referat o współudziale Polski w międzynarodowych pracach bibljotekarskich.

Uroczystość transmitowano przez radjo.

DRUGI DZIEŃ OBRAD

PONIEDZIAŁEK 27 CZERWCA:

godz. 9-ta rano J. Niezgoda, J. Augustyniak i Z. Ciechanowska: Organizacja zawodu bibljotekarskiego (Uniw. B-ka Publ.)

godz. 12-ta w poł. zwiedzanie uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej.

godz. 12-ta w poł. Zwiedzanie Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej Wystawyi Książki i Kartograficznej Zbiorów Lelewela (tamże).

Godz. 4.30 popoł. Zwiedzanie Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich

godz. 5-ta po poł. Z. Mocarski i W. Olesiewicz: Bibljoteki regjonalne z uwzgiędnieniem bibljografji regjonalnej (tamże).

WTOREK 28 CZERWCA

O godz. 9-ej — W. T. Wisłocki — „Rola bibljografji w bibljotekarstwie", nadto H. Hleb - Koszańska, J. Kossonoga, K. Mączyński — Konstrukcja katalogu przedmiotowego (z pokazem katalogu) w Uniw. B-ce Publ.)

O godz. 4,30 po poł. — zwiedzanie B-ki i muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk i tamże J. Grycz — „Na drodze do polskiej instrukcji alfabetycznego katalogowania" — (tamże).

Biuro informacyjne Zjazdu będzie czynne od 25 do 29 czerwca od 8-ej rano do 9-ej wiecz. w Uniw. B-ce Publ. Od 29 czerwca do 3-go lipca będzie otwarta dla publiczności Wileńska Wystawa Książki i Kartograficzna Wystawa Zbiorów Lelewela w Uniw. B-ce Publ. za opłatą 20 gr. od osoby, dla młodzieży 10 gr.

W królestwie Sępów, Jastrzębi, Wilków, Lisów i najmilszych pod słońcem Małp

(OBÓZ WILEŃSKIEJ CHORĄGWI HARCERSKIEJ POD WOŁOKUMPJĄ)

Olbrzymia polana, prosła krzakami, radośnie uśmiechającemi się świeżą zielenią... Las sosnowy półkolem otacza polanę, pilnie strzegąc kryjące się w jego gęstwinie białe namioty... Tylko bramy widać, — ozdobione hasłami harcerskiemi i odznakami drużyn. Dwie maszty czekają na zawieszenie chorągwi...

Prawie na środku polany namioty starszyzny, ambulans hacerski, w którym panuje tak dobrze znany na gruncie akademickim dr. W. Sylwanowicz, poczta, sklepik.

Maszt olbrzymi z „bocianiem gniazdem" — dzieło harcerzy - żeglarzy... Ołtarz polowy... Ziemia, młode, sosenki i snopy zboża, ręką młodzieży harcerskiej połączone, stworzyły kaplicznkę, oddaną pod opiekę Najświętszej Pany Ostrobramskiej...

Sztandary dookoła ołtarza...

J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski mszę św. celebruje...

W pierwszych szeregach modlących się dostojnicy państwowi, przedstawiciele nauki, wychowawcy, starsi przyjaciele młodzieży. Pan Wojewoda L. Beczkowicz p. Kurator Szelęgowski, p. Naczelnik Wydz. Szkół Średnich — Gołuchowski, prezydent miasta, dr. Maleszewski, profesorowieUSB. W. Dziewulski, Patkowski, Staszewski, senator Rydzewski, dyrektorowie: Paszkiewicz, Zapaśnik, władze harcerskie: p. Laszczka - Wierzbińska, p. A. Olbromski i w. in.

A dalej — zwarte szeregi gospodarzy i bohaterów dnia—hacerek i harcerzy, którzy zebrali się tutaj z całej Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.

Najkarniejsza i najbardziej może świadoma zadań i celów młodzież polska — przyszłość Polski...

Stoją spokojnie zielone, jakby z wiosennej zieleni wyrosłe, szeregi chłopców; rozbłękitniły się jasnością niebios szare mundurki dziewcząt.

Kolorowe czapeczki i chustki na ramionach, jak kwiaty rozsypały się po całej łące...

Cicho potrzaskuje aparat filmowy... Nie dziwimy się jego tu obecności: przecież oko i ucho też tworzą film: błyskawicznie chwytają obrazy i dźwięki, lecz mózg, nie mogąc nadążyć ze stworzeniem jednego wielkiego obrazu, przekazuje świadomości jakiś wielki film...

Cichą falą kołysze pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze"... Acypasterz mówi na temat odradzania się w nowości życia... Mój Boże, to hasło: „Renovare in novitate vitae", które stworzyło najbujniejszą w dziejach Europy epokę Renensansu, jakże jest aktualne dziś!..

Arcypasterz, korzystając z obecności drużyny litewskiej, przemawia po litewsku... Jakże mocno zaczynają bić serca polskie, spragnione zgody i braterstwa z najbliższym Polakom narodem...

Wojewoda Beczkowicz, wypróbowany przyjaciel młodzieży, mówi ze wzruszeniem i kończy okrzykiem harcerskim: „Czuwaj!"

Zafalowała wzdłuż polany odpowiedz tysiąca młodych głosów i cichy poszum drzew.

Oko jest nienasycone...

Złocony pastorał arcybiskupi, oparty o wysmukły drąg sosenki, podtrzymujący dach nad ołtarzem... Krzyż walecznych na szarej bluzie harcerki...

Niebieskie bluzy harcerzy - żeglarzy... Czarne furażerki Litwinów...

A przedewszystkiem owe wzniesione ku górze dłonie, witające powoli płynący wzwyż sztandar na głównym maszcie...

*

Na górzystym, malowniczym terenie, zajmując wielką przestrzeń, rozłożyły się dwa harcerskie obozy: męski pod komendą p. J. Grzesiaka-Czarnego i żeński pod komendą p. prezydentowej Maleszewskiej i jej dzielnej pomocnicy p. Z. Nieciejowskiej.

Blisko 1200 harcerek i harcerzy, reprezentujących prawie 70 środowisk harcerskich, zebrało się nad brzegiem Wilji, aby uczcić dwudziestolecie pracy harcerskiej na Wileńszczyźnie.

Jest to najlepszy sposób uczczenia jubileuszu: zrobienia przeglądu własnych sił i zademonstrowania posiadanej sprawności.

Każdy przyjaciel młodzieży, choć trochę obeznany z początkami pracy harcerskiej w Polsce, może stwiedzić ze szczerą radością, jak wielkie postępy zrobiło harcerstwo w ciągu ostatnich lat.

Przedewszystkiem rozszczerzyły się zainteesowania i zamiiłowania harcerzy.

Uwagę zwracały drużyny żeglarskie i liczne żeglarskie zastępy pod komendą p. Kohutka.

Po raz pierwszy dało się oglądać jazdę harcerską. Nowogródzianie przywieźli ze sobą szybowiec, jakby zapoczątkowując lotnictwo harcerskie...

Już się tworzy armja, wybitnie pozbawiona szorstkich cech żołnierskości i akcentująca — rycerskość.

Młodzież nietylko nie ucieka od życia, lecz mocno jest z niem związana, czego dowodem są liczne na rękawach odznaki sprawności, warsztat stolarski u Nowogodzian, własne wyroby szklane drużyny Huty szklanej „Niemen", minjaturowa elektrownia Czarnej Trzynastki it. p. i t. p.

Samodzielność młodzieży w sposób nadzwyczaj wymowny zaznacza się w samej organizacji obozu.

Co za porządek, co za pomysłowość w wyzyskaniu terenu i jaki wreszcie wysoki poziom smaku artystycznego!..

Otóż harcerek — to teren prawdziwie haftowany i to złotemi rączkami. Harcerze wykazują dążenie do monumentalności: stąd te pomysłowe bramy (ciekawa brama drużyny litewskiej), choć nie brak dzieł naprawdę artystycznych, np. herb—Ryby — drużyny święciańskiej.

Bardzo pomysłowe są kuchnie harcerskie, praktyczna i wygodna jest kuchnia huculska Czarnej Trzynastki.

Że z kuchni harcerskich mogą wychodzić niezwykle smaczne obiady, przekonało się grono gości, niezwykle uprzejmie podejmowane obiadem przez hacerki, które wykazały zadziwiającą zdolność organizacyjną oraz imponujący talent **kulinarny.**

Obóz harcerski będzie trwał do dn. 30 b. m.

Na dzień 29 b. m. harcerki i harcerze znów zapaszają do siebie wszystkich swoich przyjaciół. Kto nie był w niedzielę, niech pośpieszy do obozu w środę.

To, co zobaczy tam, na długo pozostanie mu w pamięci, jako obraz radosny.

W. Ch.

Rybacko-biologiczna stacja hodowlana

W BIAŁEJ WĄCE

Prawdopodobnie bardzo niewiele osób słyszało dotąd o powstaniu w pobliżu Wilna placówki ciekawej zarówno dla przyrodnika, jak dla ekonomisty. Jest nią Rybacko-biologiczna Stacja Hodowlana, założona w jesieni 1931 r. w Białej Wace o 10 km. od Wilna koło st. Ponary. Na uprzejme zaproszenie Dyrektora Stacji p. Michała Tjedera gono nauczycieli przyrodników zorganizowało niedawno wycieczkę do Białej Waki celem zwiedzenia całego urządzenia stacji i przyjrzenia się pierwszemu wylęgniętemu w niej narybkowi.

Stacja mieści się opodal od dworu w dużym murowanym budynku w bezpośrednim sąsiedztwie stawów, które dostarczają jej wody, przesączającej się przez szereg filtrów. Wielka hala wewnętrzna zajęta jest przez kilka rodzajów instalacyj służących do przechowania iky, do odpowiedniego traktowania jej aż do okresu lęgu a wreszcie do hodowli i odżywiania wylęgniętego narybku. Urządzenia są proste, oparte na obiegu wciąż świeżej, bardzo zimnej wody i działają z imponującą precyzją.

Podczas naszej wycieczki mieliśmy możność oglądania świeżo wylęgłego narybku sielawy, sigą, łososia i pstrąga. Przy nas też miało miejsce odżywianie narybku. Odbywa się to w sposób nadzwyczaj prosty i szybki. Mianowicie małe zbiorniki, w których znajduje się narybek, mają dno z cienkiej i gęstej siatki drucianej. Dla nakarmienia rybek cały taki zbiornik wstawia się do akwarjum z roztworem pokarmu na przeciąg pół godziny, po upływie której przenosi się go znów do basenu ze świeżą wodą. Wobec tego, że cała ikra gatunków „szlachetnych" była już wylęgnięta, dla zapoznania nas z metodą przechowywania i ożywiania ikry, p. Dyr. Tjeder zademonstrował nam te zabiegi na ikrze szczupaka.

Jak się okazuje, ciężkiej i lepkiej ikrze niektórych gatunków ryb grozi zagłada przez sklepienie się i opadnięcie na dno całych jej mas. Toteż zadaniem wylęgarni jest nie dopuścić do zbicia się tej ikry i w tym celu w urnach z podobną ikrą bije nieustannie mały wodotrysk, utrzymujący ją wciąż w ruchu. Dzięki temu narybek sielawy i siga, który w przyrodzie odpowiada kilku pocentom złożonej ikry, w wylęgiarni dochodzi do 75 proc.

Całe urządzenie Stacji zainicjowane i stworzone zostało przez. dyr. Fjedera, specjalistę, pracującego w dziedzinie rybactwa od lat przeszło 20.

Prócz wymienionych gatunków Stacja przystosowana jest do hodowli pstrąga morskiego, potokowego i tęczowego, oraz sandacza i leszcza. Ponadto Stacja w Wace uruchomiła już sortownię węgorza oraz projektuje założenie pracowni badań hydrobiologicznych.

Narybek wyprodukowany w 1 sezonie w Wace prawie całkowicie został zakupiony dla państwowych jezior i zbiorników wodnych. Jak nas informował dyr. Tjeder, nowa ustawa rybacka, opierająca się na amerykańskiej zasadzie, że rybactwo hodowlane ma wynagradzać w naszych wodach uszczerbek stanu ryby powodowany przez rybołóstwo, rokuje rozwojowi wylęgarni wielkie nadzieje. Bowiem zadaniem Stacji w Białej Wace jest właśnie produkcja narybku, mającego w przyszłości zarybić nasze jeziora, rzeki i stawy, podlegające dotąd przeważnie rabunkowemu, nieuregulowanemu rybołówstwu.

Polska posiada olbrzymie bogactwo naturalnych zbiorników wodnych i wielkie możliwości w stworzeniu tanim kosztem zbiorników sztucznych, mogących przy racjonalnej gospodarce zaspokoić potrzeby całego kraju. Dziś jeszcze importujemy rocznie rybę za sumę dochodzącą do 70miljonów złotych.

Dla doprowadzenia do kulturalnej eksploatacji naszych wód, muszą one być systematycznie zasilane szlachetnemi gatunkami w postaci materjału hodowlanego na wzór zachodnich państw europejskich i Ameryki, w których dla rozwoju rybactwa otacza się pieczołowitą opieką liczne stacje-wylęgarnie, będące tam bądź państwowemi bądź prywatnemi przedsiębiorstwami.

Hodowcy narybku zdobywają ikrę różnych gatunków ryb morskich, rzecznych, jeziornych i stawowych, zapładniają ją i aż do wylęgu utrzymują w specjalnych aparatach.

Taką to pierwszą na Kresach naszych wylęgarnią jest stacja w Białej Wace. Należy życzyć jej jaknajlepszego rozwoju, a samo jej powstanie w dobie obecnego kryzysu gospodarzego powitać jako zjawisko wysoce pożądane i pocieszające.

H. O.

POLACY W LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ

POLACY W LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ

W środę, 15 czerwca r.b. w lokalu Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy w Warszawie, odbył się odczyt p. Niny Fuchsowej, p.t. „Polacy w Legji Cudzoziemskiej". P. Fuchsowa przebyła blisko dwa lata w Marokko,, zajmując się w czasie swego pobytu w tym kraju bardzo gorliwie dolą Polaków, licznie zapełniających szeregi francuskiej Legji. Wrodzona Polakom skłonność do wojaczki, a ostatnio kryzys gospodarczy, zagnały do Legji blisko 3.000 naszych rodaków. Są oni rozrzuceni po olbrzymich obszarach francuskiego imperjum kolonjalnego i odbywają ciężką, pięcioletnią służbę wojskową na najniebezpieczniejszych posterunkach. Wprawdzie na filmach amerykańskich, życie ich wygląda bardzo kolorowo, w rzeczywistości jednak jest bardzo trudne i rzadko tylko jest ozłocone jaśniejszemi chwilami. P. Fuchsowa w czasie swego pobytu w Marokko zorganizowała stałą dostawę gazet i książek polskich do poszczególnych oddziałów Legji, w których znajdują się. Polacy, urządzała dla nich święta i wogóle otaczala ich serdeczną opieką. Korzystając z pobytu w kraju, zwraca się z gorącym apelem do instytucyj społecznych i osób prywatnych o nadsyłanie książek i gazet polskich dla Polaków, służących w Legji Cudzoziemskiej. Dary te można kierować do Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy (Warszawa, ul. Koszykowa6-), która skieruje je pod właściwe adresy. Pamiętajmy o naszych rodakach, którzy w podniebnych górach Atlasu, lub wśród piaszczystych pagórków Sahary, żyją tylko myślą o swej dalekiej Ojczyźnie.

DO NABYCIA W KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO

Aktualne książki Władysława Studnickiego

1) **Rosja sowiecka w polityce światowej** 8 zł.

2) **Daleki Wschód w polityce światowej** 5 zł.

Z DZIEJÓW PEWNEJ TRANZAKCJI ANTYKWAJRALNEJ W WILNIE

Coś mniej więcej w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia opowiadano w Wilnie następujące zdarzenie. Wdowa po byłym profesorze Z. (zapewne mowa o Aleksandrze Zdanowiczu, nauczycielu historji i autorze wielu dobrych podręczników szkolnych), będąc w potrzebie zdecydowała się na sprzedaż pozostałej po mężu bibljoteki. A była to pono zacna książnica. Całe życie bowiem nieboszczyk zbierał książki, a specjalną namiętnością pałał do „białych kruków". Żyd antykwarjusz, do którego zwróciła się pani Z. z propozycją kupna, wymówił się biedą i kompletnym brakiem pieniędzy, aczkolwiek, jak niosła fama, miał kilkadziesiąt tysięcy rubli kapitału.

— Ja pani przyprowadzę — rzekł — dobrego zagranicznego kupca Igla.

Pani Z. oczywiście zgodziła się natychmiast. Zaganiczny kupiec obejrzał bibljotekę, zapytał o cenę, którą p. Z. oznaczyła po rublu za tom i w odpowiedzi zaofiarował po 5 złotych, ale pod warunkiem wyeliminowania ze zbioru wszystkich niepotrzebnych mu książek. Odrzucone dzieła uformowały na podłodze wcale pokaźny stos. To wszystko, co pozostało w szafach — powiedział kupiec — jutro zabiorę i pieniądze w całości wypłacę.

Pani Z. była zachwycona, uważała bowiem tranzakcję, w tak ciężkich dla niej czasach, za bardzo korzystną...

Tymczasem ów biedny żydek-antykwarjusz, co naraził Igla, zjawił się niebawem już sam i całując po rękach p. Z. błagał ją, aby mu oddała wyrzucone na podłogę książki, które on postara się sprzedać za jakąkolwiekbądź cenę, aby tylko uzyskać trochę grosza na kawałek chleba.

Pani Z., będąc mu wdzięczną za pośrednictwo, chętnie darowała owe odrzucone książki.

„Biedny" żyd skwapliwie wyjął z pod lapserdaka przygotowany zawczasu worek, spakował w jednej chwili książki i ulotnił się. Minęło dni parę; Igel się nie zjawił. Zaniepokojona, aczkolwiek niedomyślająca się jeszcze niczego p. Z. udała się do swego faktora, aby zasięgnąć języka.

Rozmyślił się, proszę pani i wyjechał bez książek — poinformował biedny żydek.

—No, a gdzież są książki, które ci oddałam — zapytuje pani Z.?

— Sprzedałem już na makulaturę — była odpowiedź...

Teraz dopiero tknięta złem przeczuciem opowiedziała p. Z. całą przygodę znajomemu bibljofilowi. Po dokładnem przypomnieniu, jakie książki były odrzucone, stało się jasnem, iż zagraniczny kupiec wybrał z jej bibljoteki wszystkie rzadkie i wartościowe książki, a „biedny" żydek wyniósł je w worku.

*

Szczegóły opowiedzianego zdarzenia zaczerpnęliśmy z niewydanego rękopisu pochodzącego z r. 1882 p. t. Założenie i pierwsze lata Bibljoteki Publicznej w Wilnie. Wspomnienie pierwszego jej bibljotekarza A. Władimirowa.

L.

JAK MINĘŁA NIEDZIELA SPORTOWA

IV DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH

Ładny dzień. Niezbyt słoneczny i gorący atmosferycznie lecz bardzo gorący pod względu zapału sportowego z jakim publiczność wileńska od samego rana dyskutowała: dokąd pójść?

Czy na wyścigi konne, czy bieg kolarski, 100-kilometrowy o mistrzostwo woj. wileńskiego, czy na 10-lecie sekcji piłkarskiej Makabi, z udziałem Hakoahu z Rygi, czy wreszcie na, tak modny dziś, spacer kajaczkiem.

Taka mnogość imprez spowodowała rozbicie się publiczności i dlatego zapewne nawet na wyścigach było mało osób.

High-life wileński zapewne nie entuzjazmuje się piłką nożną ani kolarstwem, a mimo to wyścigi zaniedbuje. Tego nie było w poprzednich latach. Czyżby sport konny przestał być atrakcją. Odpowiedź na to pytanie będziemy mogli dać dopiero po konkursach hippicznych rozpoczynających się we wtorek. Dowiemy się wówczas, co przestało interesować publiczność — koń wogóle, czy tylko słabo obsadzone gonitwy.

Wczorajsze gonitwy nie dały większych meocyj i jedynie przedostatnia potwierdziła ogólne mniemanie, że Gizella por. Sołtykiewicza — to dobry konik, dotychczas prowadzony przez złego jeźdźca. Dosiadana przez kpt. Rozwadowskiego wygrała w mocnej konkurencji przynosząc swym wiernym zwolennikom po 35 zł. za 10.

Pozatem daje się zauważyć coraz bardziej pogłębiająca się nieufność totalizatorowiczów do por. Bohdanowicza, jako do jeźdźca prześladowanego przez pech. Wszyscy pamiętamy dobrze lata por. Bohdanowicza, kiedy to na koniach gr. Of. 9 p. strz. konnych „wygywał jak chciał". Dziś jest inaczej. Może to wina słabszych koni jednak publiczność bezkrytycznie oskarża jeźdźca, doszukując się jego winy.

Wyniki gonitw były następujące: Gonitwa z płotami na dyst. 2400 mtr. Nagr. 600 zł. Wygrywa o trzy długości GIEWONT W. Jaśkiewicza przed groźnym swoim konkurentem Zulusem rtm. Święcickiego (j. por. Bohdanowicz).

TAMIZA por. H. Czernika (p. kpt Rozwadowski) pozostaje znacznie za pierwszemi końmi.

Gonitwa z płotami. Dyst. 2800 mtr. Nagr. 700 zł. CHERIE rtm. Bobińskiego mija celownik przed SIEROTĄ inż. Pomernackiego.

Gonitwa z przeszkodami. Dyst. 3200 mtr. Nagr. 800 zł. — ZYGFRYD rtm. Bobińskiego o pół długości przed DALJĄ p. Święcickiego. Trzeci ZAGOŃCZYK kpt. Mrowca. Wynik przewidywany.

Gonitwa z przeszkodami. Dyst. 3200 mtr. Nagr. 700 zł.

Tirumf GIZELLI, a raczej jej jeźdźca kpt. Rozwadowskiego. Doskonała klacz w rękach złego jeźdźca stale potykała się na przeszkodach i przychodziła bez miejsca. Wczoraj szła jak anioł i wygrała. Co prawda tylko o głowę, po morderczej walce na finiszu — z ŻUPANEM p. Pieczyńskiego ale wygrała.

Na trzeciem miejscu uplasował się UTRACJUSZ por. Bohdanowicza, a UMIZG inż. Pomernackiego upadł na przeszkodzie przyczem p. Pomernacki potłukł się dotkliwie.

Totalizato płacił za Gizelę 35 i 20 fr. oraz za Żupana 22 fr.

Gonitwa płaska. Dyst. 2400 mt. Nagr. 700 zł. GARGARON gr. Of. 16 p. ul. trzymany cały czas w tyle na ostanim zakręcie wysunął się i po ostym finiszu wygrał gonitwę przed GIEWONTEM II gr. Of. 9 p. Strz. Konnych GERAZ inż. Pomarnackiego powadził cały czas aby przyjść do mety ostatnim.

Następne wyścigi we środę przyczem o 3-ej, tj. przed wyścigami odbędzie się konkurs hippiczny pań. Konkurencja ta miała się odbyć we wtorek lecz z uwagi na udział kilku pań w konkusie otwarcia został przeniesiony na środę.

Skakać będą panie: Benisławska, Bydelska, Bohdanowiczówna, Leska, Monwid - Olechnowiczowa, Maciejewska i Rzewuska.

Niemałą też atakcją tego dnia będzie gonitwa loteryjna tj. gonitwa, w której zwycięski koń zostanie rozlosowany pomiędzy posiadaczy biletów. (t)

Kajakami z Sół do Wilna

Z inicjatywy Komendy Powiatowej W. F. i P. W. w Oszmianie staraniem zaś kompanji Z. S. w m. Sołach została zorganizowana wycieczka krajoznawcza strzeleckiego zespołu męskiego z Sół do Wilna na trasie 195 klm. rzekami Oszmianką i Wilją.

Zespół wypłynął z Sół. Kierownictwo objął K-dt Powiatowy Z. S. ob. Korolkiewicz Czesław.

Wycieczkę na Przystani Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego powitali zramienia władz w. f. i p. w. pw. Inspektor 1 i 19 Dywizji Piechoty major Klain, z ramienia zaś Związku Strzeleckiego Komendant Podokręgu Z. S. ob. Ptaszyński.

Ogólny czas jazdy 25.20 godzin.

Warunki atmosferyczne w ciągu wycieczki stale pogarszają się

Wzrost zachmurzenia znaczny spadek temeratury, przelotne deszcze i wzrastający wiatr przeciwny.

Strzelcy biorący udział w wycieczce wykazali w tak trudnych warunkach dużo ambicji i hartu przebywając całą trasę w określonym czasie i pełnym zespole. Wypadków, poza kilkoma skąpaniami z powodu zanieczyszczenia koryta Oszmianki karczami i Wilji od m. Niemenczyna dość licznemi kamieniami, nie było.

Cel wycieczki: propaganda sportu wodnego wśród ludności, zaprawa wioślarska członków i zapoznanie się z okolicami wzdłuż rzeki i z m. Wilnem.

Naogół, równocześnie ze zjawieniem się sprzętu wodnego w m. Sołach, zainteresowanie się tym sportem znacznie rozwinęło się nie tylko u młodzieży miejscowej ale i u starszych, wycieczka zaś wzbudziła duże zaciekawienie ludności zamieszkałej wzdłuż trasy przebytej.

Zespół kajakowy na tem miejscu składa najserdeczniejsze podziękowanie P. Makowskiej właścicielce maj. Bujwidze za troskliwą opiekę w czasie wypoczynku noclegowego, Panu Kierownikowi Szkoły powszechnej w m. Wołejkowiczach za zorganizowanie wyżywienia na postoju i wszystkim Tym, Którzy pośpieszyli z pomocą i ułatwili przebycie trasy pierwszej wycieczce kajakowej strzeleckiej pow. Oszmiańskiego

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Heljasz bije rekord świata, Pławczyk — Europy

PIERWSZY DZIEŃ

W sobotę rozpoczęte zostały lekkoatletycznemistrzostwa Polski, które zgromadziły na starcie elitę zawodników z całej Polski,w imponującej liczbie około 150. W pierwszym dniu mistrzostw uzyskano znakomite wyniki.

Poza ramami mistrzostw, jako dwie konkurencje predolimpijskie eliminacyjne rozegrane zostały skok wzwyż oraz rzut kulą. W skoku wzwyż **Pławczyk z AZS uzyskał wspaniały wynik 196 cm., ustanawiając nowy rekord Polski. Jest to najlepszy wynik, jaki w tej konkurencji uzyskano w Europie.**

W pchnięciu kulą oburącz świetnie dysponowany **Heljasz ustanowił nowy rekord polski i światowy mając wynik 28,86 m.** Prawa ręką Heljasz wypchnął 15 m. 55 cm., co stanowi nowy rekord Polski lewą ręką — 13 m. 31 cm.

W konkurencjach mistrzowskich uzyskano wyniki następujące: finał biegu na 100 m.: pierwszy Trojanowski (Polonia) 10,9 sek., drugi Czysz (11 sek.).

Finał biegu płaskiego na 400 m.: pierwszy Biniakowski 51,6 sek., drugi Miller 52,4 m.

Finał biegu na 400 m. z płotkami: pierwszy Maszewski 56,8 sek., drugi Kostrzewski 57,2 sek. trzeci Gedgowd.

W przedbiegu na 800 m.: w pierwszym zespole pierwszy Kuźmicki (AZS) 2 min. 05 sek., w drugim zespole pierwszy Kusociński 1 m. 57,4 sek.

Bieg na 1500 m.: pierwszy Kuźmicki, drugi Strzałkowski z Białegostoku. Czas Kuźmickiego był 4 m. 7,4 s., czas Strzałkowskiego 4 m. 7,6 sek. Piąte Sidorowicz z Wilna. (Zaznaczyć należy, że Sidorowicz miał w Wilnie czas 4 m. 4,4 sek., a ostatnio 4 m. 6 sek.)

W rzucie dyskiem: pierwszy Heljasz z Warty 43 m. 55 cm., drugi Kozłowski z Legji 39 m. 65 sek., czwarte miejsce Zieniewicz (3 p. sap. wil.) 38 m. 69 cm., piąte miejsce Wieczorek (z Wilna) 37 c. 65 cm. Bieg na 10 km.: pierwszy Miałkas z Warty, po bardzo ładnej walce na finiszu z Fiałką, czas pierwszego 33 min. 31 sek.

W trójskoku pierwszy był Luchhaus z Białegostoku 14,8 m., drugi Sikorski z Polonji 13,52 m.

W skoku o tyczce pierwszy Kluk z Sokoła lwowskiego 360 cm., drugi Adamczyk z Warty 350 cm.

W rzucie młotem pierwszy **Leśkiewicz z Cracovji 35 m. 77 i pół cm., jest to nowy rekod Polski,** drugi Więckowski z Sokoła bydgoskiego 35 m. 75 cm.

Następnie odbyły się przedbiegi w sztafecie 4 na 100: pierwsze miejsce Polonia I — 44,8 sek., drugie miejsce Sokół z Bydgoszczy, w drugim zespole — pierwsze miejsce AZS I 45,4 sek. drugie miejsce Cracovia, trzecie miejsce 3 pułk. sap. wil.; w trzecim zespole — pierwsze miejsce Warta z Warszawy 46,4 sek., drugie miejsce AZS II.

DRUGI DZIEŃ

Finał 200 m. — pierwszy Biniakowski 22,6, drugi Trojanowski 22,6.

Finał 800 m. — pierwszy Kusociński 1:56,6, drugi Maszewski (Polonia) 1:57.

Pchnięcie kulą — Heljasz (Warta) 15 m. 17 cm.

Oszczep — Turczyk (AZS—Poznań) 60,42 drugi Mikrut (Warta) 59,55.

Skok w dal — Nowak 7,26, Skład (AZS — Warszawa) 7,06.

5,000 m. — pierwszy Hartlig 15:48,8, drugi Sawaryn 15:56,6.

W punktacji drużynowej o mistrzostwo na rok bieżący pierwsze miejsca zajmują Warta i ASZ — Warszawa po 145 p. Trzecie Polonia 111 p. Czwarte Cracovia 59 p., 5-te Pogoń — Lwów 56 p., 6-te 3 p. sap. Wilno 44 p.

Mistrzynie polskie w lekkiej atletyce

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Łodzi zawody o mistzostwo pań w lekkiej atletyce. Na zdjęciu naszem widzimy nowe mistrzynie Polski, licząc od strony lewej: Breuerówna z Pogoni w Katowicach, mistrzyni w biegach na 60 i 100 mtr. Lutrosińska (Łódzki Klub Sportowy) mistrzyni w skoku w dal z miejsca i Smętnówna (Łódzki Klub Sportowy mistrzyni w rzucie oszczepem. U dołu widzimy Jana Rippera, wielokrotnego rekordzistę polskiego w wyścigach samochodowych.

POLSKA - CZECHOSŁOWACJA 63:43

LWÓW. PAT. — W niedzielę odbył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań z Polski i Czechosłowacji. Mecz zakończył się wysokiem zwycięstwem Polek 63,43.

WYNIKI SPOTKAŃ LIGOWYCH

Legja w meczu z Pogonią lwowską przegrała niespodzianie 2:1 (2:0).

*

Warta poknała Czarnych 1:0 (0:0)

*

Warszawianka — 22 pp. wynik nie rozstrzygnięty 2:2.

FRANCUZI BIJĄ Ł.K.S.

ŁÓDZ. PAT. — W niedzielę paryska drużyna Read-Star Ilimpique rozegrała mecz z ŁKS, przegrywając w stosunku 1:4 (1:2).

X-lecie MAKABI

HAKOAH (RYGA — MAKABI 1:1

Drugie spotkanie, przewidziane w programie jubliuszu 10-lecia prac sekcji piłkarskiej Makabi, w którem goście walczyli z Jubilatem, przyniosło wynik remisowy 1:1.

Grę obu drużyn cechowało zacięcie i pech, prześladujący strzelców. Nic się nie kleiło w atakach, a jeśli nawet zdarzała się okazja, to piłka szła na aut (Zajdel) lub w poprzeczkę (główka Szwarca). akich sytuacyj było zresztą mnóstwo.

Prowadzenie zdobywają, po przerwie, goście z ostrego strzału swego najlepszego strzału swego najlepszego zawodnika, lewego pomocnika Tenkla. Rewanżuje się dobrze usposobiony strzałowo Jałowcer, umiejętnie strzelając rzut wolny. Górny rożek nie jest do obrony.

Cóż jeszcze można powiedzieć o meczu. Chyba to, że biegać należało się uczyć od lewoskzydłego gośąia, pilnować skrzydła u Rywkinda, a grać ambitnie u Krakowskiego. Pozatem — gospodarze grali bez głowy i z pechem, goście i bez głowy i z pechem.

Sędziował p. Wohlman z Lidy. Publiczności dużo. (t)

Sztuka tenisowa w oświetleniu uwag H. Cocheta

Popularne francuskie pismo sportowe zamieściło niedawno szereg uwag Cocheta na temat gry tenisowej i powodzenia na korcie.

Mistrz świata ujmuje te zagadnienia niezwykle przystępnie.

Doświadczenie uczy, że forma w sporcie nie jest rzeczą stałą. Jest to coś w rodzaju „łaski" stan bardzo delikatny i przelotny.

W formie nie pozostaje się długo, gdyż jest ona szczytem, do którego można się wznieść drogą usilnych i ostrożnych starań. Zaledwie doszliśmy do szczytu, a już okrutne prawa ludzkiego organizmu żądają, abyśmy rozpoczęli żałosne zejście na drugą stronę.

Życie sportowe gracza waha się ciągle pomiędzy szczytem i upadkiem. Niektórzy sportowcy pozatem są zbudowani z twardego materjału fizyczno - psychicznego i rezultaty ich są regularniejsze.

Nie ulega jednak kwestji, że większość tenisistów jest dość nierówna w swej formie przegrywa czasami z przeciwnikami, których normalnie pokonywuje bez trudu.

Należy więc zawsze brać pod uwagę zasady,na podstawie których można dojść do najlepszych wyników i najbardziej ekonomicznego wykorzystania wszystkich możliwości.

Przy systemie rozgrywek eliminacyjnych, można przyjąć logicznie zasadę, że trudność meczów wzrasta począwszy od pierwszego spotkania aż do finału. W miarę, jak coraz silniejsi przeciwnicy stają do coraz bardziej wyrównanych walk.

Każda dalsza runda stawia przed nimi coraz trudniejsze zadania. Z tego wynika naturalnie, że najidealniejszą sytuacją dla gracza jest pokierowanie sobą w ten sposób, aby jego dochodzenie do formy wzrastało wprost proporcjonalnie do coraz silniejszych przeciwników, osiągając swój punk kulminacyjny w finale...

Bezwzględnie zawsze się może zdarzyć, że trafia się na przeciwnika niebezpiecznego. Poprzednia zasada będzie wobec powyższego zachwiana — jest to los wszystkich „koncepcyj" przy zetknięciu się z niespodziewanym zwrotem życiowym.

Wyjątki — brzmi to cokolwiek paradoksalnie — podtwierdzają jednak regułę.

Gracz zgłoszony do turnieju staje zasadniczo wobec trzech różnych ewentualności: 1) atakuje przeciwnika słabszego od siebie, 2) ma do czymienia z klasą równą swojej, oraz 3) walczy z silniejszym od siebie.

Pierwszy wypadek musimy traktować jako trening, a nie jako moment do popisania się skalą talentu.
Dobrze więc jest dopuszczać przeciwnika do jego najlepszych uderzeń. Duże również korzyści daje przedłużanie gry przy równoczesnem opanowaniu precyzji i regularności ataków. Jeżeli kort posiada pewne charakterystyczne cechy, np. oświetlenie, cienie, lub specefiche właściwości nawierzchni, powinno się w czasie pierwszych gier zwrócić uwagę na oswojenie z temi warunkami.

Taktyka ta pozwala przeciwnikowi na osiągnięcie maksymalnego wysiłku. Aby jednak móc w razie niebezpieczeństwa opanować w każdej chwili grę należy być stroną kierującą i narzucającą swoją taktykę. Powinno się zawsze pamiętać o oszczędzaniu nerwów, gdyż daleko szybciej i łatwiej odzyskuje się świeżość muskułów, niż siły psychiczne.

W mojej karjerze tenisowej, zwierza się Cochet, najidealniej według tych zasad przeprowadzonym turniejem były mistrzowie Anglji w r. 1929 w Wimbledonie.

Wszystkie pierwsze spotkania wygrywałem w pięciu setach, aby potem ćwierć, półfinał i finał likwidować w trzech krótkich setach.

Przejdźmy teraz do spotkania z graczem teoretycznie równym i z przeciwnikiem silniejszym. Metodę, którą w tych wypadkach należy zastosować znają przeważnie wszyscy tenisiści. Polega ona na klasycznem zagadnieniu taktycznego prowadzenia meczu.

W tym wypadku zadecydować o zwycięstwie mogą najdrobniejsze szczegóły jak masaż, staranne dopasowanie pantofli, pasek odpowiednio zapięty.

Ważną jest również sprawa gier i punktów.

Można złapać oddech wtedy, gdy się prowadzi 5:1, ta sama taktyka jest niebezpieczna przy stanie 5:4.

Zaufanie do własnej osoby i silna wola zwycięstwa również mogą przynieść zdumiewający sukces.

Rozliczać jednak na tę ewentualność nie można. Przychodzi ona bowiem niespodziewanie i bez udziału z naszej strony.

Wreszcie koniec turnieju. — Wygrana albo przegrana, w żandym wypadku nie powinna nas wytrącić z równowagi, świadomość sukcesu lub niepowodzenia. Nie należy zbytnio się cieszyć ani też smucić.

Najbliższe turnieje i spotkania dadzą możność podkreślenia rzeczywistych walorów. Zwłaszcza gdy poprzednie gry zostaną należycie przemyślane. Każda bowiem klęska przynosi duży materja łdoświadczalny, każda natomiast wygrana cenny przyczynek do rozwoju zdolności sportowych w szczególności, a życiowych wogóle.

Walka o prymat w każdej dziedzinie, nie mówiąc już o rywalizacji mistrzowskiej, zawiera w sobie pierwiastek nierównej stawki, ponieważ mamy zawsze dużo do zdobycia ale jeszcze więcej do stracenia. *Józef Lewon*

Zjazd Związku Strzeleckiego
PODOKRĘGU WILEŃSKIEGO

Wczoraj Wilno gościło w swych murach uczestników walnego dorocznego zjazdu Związku Strzeleckiego, delegatów z terenu podokręgu wileńskiego. Prócz nich przybyli na zjazd liczni goście, że wymienimy tylko delegację Lwwoa, Zw. Powstańców Śląskich oraz Korpus Kadetów Nr 1, który rok ocznie latem ozbija namioty w pobliżu Trok.

Po złożeniu hołdu u trumny ś. p. Biskupa Bandurskiego oraz wysłuchaniu Mszy św. w Ostrej Bramie delegaci udali się do Sali b. Kina Miejskiego na uroczyste otwarcie obrad Zjazdu. Trwały one aż do do obiadu oraz od 4-ej ppoł. w lokalu Kasyna Garnizonowego, wieczorem zaś znów, zgromadzili się wszyscy na akademji poświęconej pamięci Wielkiego Kapłana-Żołnierza ś.p. ks. Biskupa Bandurskiego.

Wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu obrad zjazdu zamieścimy w nr. jutzejszym.

KRONIKA wileńska

Poniedziałek
Dziś 27
Władysława
jutro
Ireneusza

Wschód słońca g 3.39

Zachód słońca g 20.27

URZĘDOWA

— **Odznaczenia.** — W niedzielę dnia 26 bm. o godz. 13,30 w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego p. wojewoda wileński dokonał w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i pana prezesa Rady Ministrów dekoracji Krzyżami Zasługi niżej wymienionych urzędników Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów:

Złotemi Krzyżami Zasługi:

naczelnika Tadeusza Wodzińskiego i inż. Mieczysława Nowickiego.

Srebrnemi Krzyżami Zasługi:

inspektora Witolda Kolankowskiego i st. asystenta Jana Nagrobeckiego.

Bronzowemi Krzyżami Zasługi:

nadzorcę zarządu technicznego Telegrafów i Telefonów Albina Tomczyka, ekspedjenta Stefana Morawskiego, ekspedjenta Witolda Hurynowicza.

Wymienionym urzędnikom Wil. Dyrekcji Poczt i Telegrafów Krzyże Zasługi zostały nadane za zasługi na polu służby pocztowo - telegraficznej oraz za skuteczną obronę mienia państwowego przed rabunkiem.

MIEJSKA

— REDUKCJE W MAGISTRACIE. Jak wiadomo, magistrat zatwierdził już pierwszą listę 20 kandydatów na zwolnienie. Obecnie sporządzana jest druga lista, która obejmie również kilkanaście osób.

Podobnie jak w pierwszym wypadku, zwolnieni zostaną emeryci, mężatki i zbyt starzy.

— **20000 ludzi potzebuje pomocy.** — Stale zwiększa się liczba osób potrzebujących opieki lekarskiej i pomocy materjalnej od wydziału opieki magistratu i Urzędu Wojewódzkiego. Do wydziałów opieki społecznej codziennie zgłasza się około 250 osób, ogółem na terenie Wilna znajduje się przeszło 20 tys. osób potrzebujących doraz nej pomocy materjalnej.. Do liczby tej zaliczyć należy 5800 bezrobotnych, którzy już od dłuższego czasu znajdują się bez pracy.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Strasburg i Alzacja.** — Odczyt p.t. „Strasburg i Alzacja" wygłosi prof. Uniwersytetu strasburskiego p. Tronchon w Auli Kolumnowej USB w poniedziałek 27 czerwca rb. o godz. 19,-ej. Ze względu na osobę prelegenta, znanego przyjaciela Polski liczny udział publiczności bardzo pożądany. Wstęp wolny.

AKADEMICKA

— **Akademickie Sodalicje Majańskie** podają do wiadomości, że dnia 29 b. m. odbędzie się wycieczka do Ponar. Zbiórka o godzinie 8.15 w Domu Sodalicyjnym (Królewska Nr 9). Powrót do Wilna pociągiem o godzinie 20.45. Goście mile widziani.

— **Zrzeszenie Kół Naukowych U.S.B.** Zarząd Zrzeszenia Kół Naukowych U. S. B. uprzejmie zawiadamia, iż dn. 27 czerwca 1932 roku, o godz. 20 w lokalu Koła Prawników (Zamkowa 11) odbędzie się zwyczajne zebranie Rady z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania Rady ZKW. 2. Sprawozdanie ustępującego Zarządu: a) ogólne; b) kasowe; c) administracji ASMV. 3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4. Dyskusja nad sprawozdaniami i wniosek o udzielenie absolutorjum. 5. Wybory nowych władz: a) Zarządu; b) Komisji Rewizyjnej. 6. Wybory Prezydjum Rady Z.K.N. 7. Wnioski i dezyderaty ustępującego Zarządu. 8. Wybór miejscowej Redakcji „Ruchu Akademickiego". 9. Wolne wnioski.

Obecność prezesów i wiceprezesów poszczególnych Kół Naukowych obowiązkowa.

— **SKMA Odrodzenie.** — W poniedziałek dnia 27 czerwca odbędzie się ogólne miesięczne zebranie Odrodzenia.

Na porządku dziennym zagajenie kolegi St. Stommy na temat „Zbilansowanie rocznego dorobku „Orodzenia" oraz sprawy reorganizacyjne. Początek o godz. 20. Ponieważ zebranie to będzie ostatniem w bieżącym roku akademickim, obecność wszystkich członków konieczna.

RÓŻNE

— **Związek Emerytów P. P.** okr. wileńskiego podaje do wiadomości swym członkom, że w dniu 2 lipca rb. z racji otwarcia Związku odbędzie się msza św. w kościele św. Trójcy o godz. 9 rano i w tymże samym dniu o godz. 11 min. 30 odbędzie się walne zgromadzenie członków przy ul. Żeligowskiego nr. 4.

— **Zjazd dyrektorów lasów państwowych.** — W dniu 25 bm. dyrektor lasów państwowych w Wilnie p. Edward Szemiotli wyjechał do Białowieży na zjazd dyrektorów lasów państwowych, który odbędzie się w dniach 27 — 28 bm. pod przewodnictwem dyrektora naczelnego p. Adama Loreta.

TEATR I MUZYKA

Ostatnie przedstawienie „Polaków w Ameryce" w Ogrodzie po-Bernardyńskim. — Dziś, w poniedziałek, 27 czerwca, o godzinie 8,15 po raz ostanti barwna i melodyjna operetka - wodewil p. t. „Polacy w Ameryce". Ceny miejsc zniżone.

Jutro, we wtorek 28 czerwca o godz. 8,15, premjera sztuki Kraszewskiego ze śpiewami i tańcami p. t. „Chata za wsią".

— **Ostatnie przedstawienie „Nieuchwytnego" w Lutni.** — Dziś, w poniedziałek, 27 bm. o godzinie 8,15, ostatnie przedstawienie sensacyjnej sztuki Wallace pt. „Nieuchwytny", pierwszy raz po cenach zniżonych.

CO GRAJĄ W KINACH?

HOLLYWOOD — Kult ciała.
CASINO — Król Włóczęgów.
PAN — Awanturnica.
ŚWIATOWID — Chata Wuja Toma.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Skradzione manufaktura i bielizna.** — Na szkodę Sztudena Mojżesza (Ostrobramska 22) w międzyczasie od dnia 14 — 20 bm. z mieszkania Laknera Morducha (Słowackiego 24) nieznani sprawcy skradli różnego gatunku manufakturę wart. 600 zł.

Kaganowej Soni (Borowa 17) złodzieje skradli bieliznę męską i damską oraz pościelową wart. 28z zł.

WOJSTOM

— **NISZCZYCIELSKI GRAD.** — **Na terenie gminy wojstomskiej wypadł duży grad — który doszczętnie zniszczył zboże w kilku wsiach i zaściankach. Straty znaczne.— Urząd gminy czyni starania przyjścia z pomocą ludności dotkniętej klęską gradobicia.**

DLACZEGO?

We wsi Rańcze gminy zaniewskiej, mieszka rodzina Konstantynowiczów: ojciec z trzynastoletnim synem Zygmuntem i z żoną. Dla syna była ona macochą.

Macocha nienawidziła pasierba. Pasierb nienawidził macochy. Kilka dni temu wzięli się wściekle za łby, i macocha wygnała Zygmunta z chaty.

Zygmunt poszedł, wziął nafty, podlał starannie po rogach stodołę, stajnię i oborę, podpalił. Spaliło się wszystko akuratnie.

Odrazu zrozumieli, czyja to sprawka. Szukać Zygmunta. A Zygmunt na strychu u wuja.

Macocha z gniewem w sercu pierwsza pnie się po drabinie. Zygmunt namacał drążek. Zaślepiony nienawiścią, czeka. Pokazała się głowa. Palnął, ogłuszył. Zachwiała się macocha, spadła. Wysokość była duża. Macocha spadła nawznak. Zabiła się.

Powstał krzyk i zamęt. W zamęcie Zygmunt zbiegł.

Dlaczego się ta barbarzyńska tragedją rozegrała? Czyja wina?

Radjo wileńskie

Poniedziałek, dn. 27 czerwca 1932

11.58: Sygnał czasu. 12.10. Audycja dla poborowych (pogad. i muz.). 12,40: Komunikat meteorologiczny. 13,35: Program dzienny. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.10: Pół godziny operetki (płyty). 16.40: Pogadanka francuska. 17.00: Koncert. 18.00: „Paradoksy techniki" odczyt. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Z wierzeń żmudzkich — odczyt litewski. 19.30: Program na wtorek. 13.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.45: Wileński komunikat sportowy. 20.00: Koncert Europejski. 21.00: Koncert z Paryża.

Jasiński kolarskim mistrzem

województwa wileńskiego

Stukilometrowy wyścig o mistrzostwo woj. Wileńskiego to najpoważniejsza impreza kolarska w Wilnie. T-wo Cyklistów i Motocyklistów sumiennie przygotowało się do niej to też strona organizacyjna wypadła bez zarzutu. Na starcie o 10 rano zjawiło się trzynastu zawodników. Znajome twarze i kilku nowych. Licznie zebrana publiczność omawia szanse faworytów usiłując odgadnąć, kto zwycięży. Nazwisko Kalinowski pada najczęściej.

— Trenuje od zimy.. miał doskonały czas... kupił sobie nową wyścigówkę, dają się słyszeć uwagi widzów uważających, że b. mistrz i w tym roku pokaże się z najlepszej strony.

Stało się inaczej. Zawodnicy ruszają ze startu wypuszczani przez startera p. Andrukowicza co dwie minuty. Odjechali. Conajmniej trzy godziny czasu zanim wrócą, więc publiczność rozłożyła się obozem w lesie. Po dwóch godzinach motocyklista przywozi pierwszą wiadomość „z pola... (raczej szosy) walki". Zwolennicy Kalinowskiego mają smutne miny, jakoby ich faworyt słabo kręci.

Ostatecznie zwycięża, a tem samem zdobywa tytuł mistrza woj. Wileńskiego Alojzy Jasiński. Czas 3 godz. 17 min. Drugim jest, po siedmiu minutach, Skuratowicz, trzecim wkrótce za nim Maciejkiewicz. Kalinowski jest piątym.

Zawody skończone. Tron kolarski na rok 1932—33 obsadzony. Publiczność rozjeżdża się syta wrażeń i nabalsamowana świeżem leśnem powietrzem. Zawodnicy chwalą organizację, która jest zasługą Twa, a głównie pp. Felitana (sędzia główny), Andrukowicza (starter), Moroza (sędzia na półmetku) oraz sędziów kontrolnych: Palewicza, Hermanowicza i Wilumowa.

Zwycięzca Jasiński otrzymał ponadto nagrodę w postaci ramy rowerowej firmy I. S. G. jako zawodnik jadący na rowerze tej firmy. Nagroda p. Andrukowicza — sztoper — dla zawodnika który przejedzie 100 klm. w czasie 3 gdoz. 15 m. nie została zdobyta, gdyż najlepszy czas dnia był 3 godz. 17 m. (t)

O losy soboru w Białymstoku

GRODNO. — Z powodu procesu sądowego o sobór w m. Białymstoku, wśród miejscowej ludności prawosławnej krążyły uporczywe pogłoski o zamierzonej przez władze administracyjne rozbiórce tego soboru, przyczem władze miały się znajdować w posiadaniu zgody J. E. Acybiskupa Grodzieńskiego Aleksego na takową rozbiórkę. Z tego powodu jak dowiadujemy się, J. E. Ks. Arcybiskup Aleksy w tych dniach wystosował do p. Wojewody Białostockiego urzędowe pismo stwierdzając, że nie udzielał zgody na rozbiórkę soboru w Białymstoku i prosząc p. Wojewodę o zapzeczenie wymienionym pogłoskom które powodują duże zaniepokojenie wśród ludności prawosławnej.

ECHA ZABURZEŃ ANTYSEMICKICH

PROCES W GRODNIE

W związku z zaburzeniami antysemickiemi w Wilnie, w Grodnie jak opiewa akt oskarżenia przeciw Josełowi Drażninowi i innym w liczbie 4 osób, zorganizowano samoobronę po uprzedniem porozumieniu się.

W ten sposób Josel Dażnin l. 42 zam. św. Trójcy 11, Lewin Dawid l. 18, zam. Listowskiego 26, Naum Babun l. 21, zam. Kalucińska 22, Abram Wyłudziński l. 24, zam. Podolna 2, uzbroili się w pałki oraz w broń palną i pobili 2-ch uczniów Mośko Arkadjusza i Tadeusza Denisa w bramie przy ul. Pocztowej.

Zajście wywołało ogromne zbiegowisko około 100 osób. Interwencja policji rozproszyła tłum i zatrzymała 4-ch wymienionych.

Na ozprawie w Sądzie Godzkim wszyscy oskarżeni do winy nie przyznali się. Samoobrony stworzyć nie mogli gdyż poznali się dopiero w komisarjacie. Uczęstnikami zajścia stali się mimowoli zwabieni zbiegowiskem.

Świadkowie jednak zeznali obciążająco względem Dażnina i Lewina, których Sąd skazał po 100 zł. grzywny każdego z zamianą w razie niewypłacalności na 14 dni aresztu.

Pozostałych uniewinniono.

grodzieńska

— Obrady grupy regjonalnej B.B. woj. białostackiego. W dn. 23 bm. w Białymstoku pod przewodnictwem p. senatora Romana odbyło się posiedzenie Grupy regjonalnej Posłów i Senatorów BBWR, województwa Białostockiego.

Na zjeździe tym poza sprawami organizacyjnemi Bloku wysłuchano wyczerpującego referatu prezesa Izby Skarbowej o wynikach akcji Rządu, na terenie województwa, spowodowanej rozporządzeniem Ministerstwa o ulgach podatkowych oraz o zamierzeniach na przyszłość.

— Porządek obrad Rady Miejskiej. — Na dzień 30-go czerwca, na godz. 20-tą m. 30, wyznaczone zostało posiedzenie Rady Miejskiej miasta Grodna.

Porządek dzienny obejmuje: Przyjęcie protokułu posiedzenia z dnia 23 czerwca 1932 roku. Upoważnienie Magistratu do wystawiania weksli w związku z wykonywaniem budżetu. Zatwierdzenie wydatku na wykonanie triangulacji na terenach podmiejskich miasta. Zmiana umowy z dnia 24 października 1930 roku zawartej przez Magistrat z mierniczym przysięgłych p. Antonim Augustynikiem, na pomiary m. Grodna.

Założenie specjalnego oddziału opieki nad nieuleczalnie chorymi żydami miasta Grodna.

Wnioski nagłe w sprawie zaniechania wybudowania ustępów z dołem betonowym przez właścieli nieruchomości na jeden rok oraz w sprawie stosowania dotychczasowych opłat za parktykę wakacyjną w Szpitalu Miejskim dla studentów i absolwentów medycyny, pochodzących z Grodna.

— Jubileusz 25-lecia pracy kapłańskiej ks. Hrynkiewicza. — W piątek w kościele SS Nazartanek odbyła się uroczysta Msza św. odprawiona przez Jubilata ks. Hrynkiewicza w asyście swych b. uczniów ks. Wojtukiewicza i ks. Nielubowicza. Kazanie wygłosił przybyły spejcalnie z Wilna, kan. Żebrowski.

W sali klasztornej zgromadzeni przedstawiciele społeczeństwa grodzieńskiego złożyli życzenia Jubilatowi.

Komitet stypendjalny przez przewodniczącego p. Pułjana oznajmił, że na utworzenie stypendjum dla ucznia gimnazjum państwowego została zadeklarowana suma przeszło 4000 zł., z czego około 1000 zł. już wpłacono.

Liczne przemówienia, depesze i listy świadczyły o zasługach Jubilata na polu wychowania młodzieży.

słonimska

— Komitet do spraw finansowo - rolnych. — Na horyzoncie naszego życia ekonomicznego wypłynął nowy czynnik twórczy wielkiej wagi i znaczenia dla psychicznie i materjalnie przygnębionego rolnika. Nie może być mowy o nowych kredytach czy subsydjach, pożyczkach czy t. p. zobowiązaniach dłużnych. Gospodarstwa rolne i tak są dość zadłużone, by mogły na swe barki brać nowe długi zresztą z nieistneijącego narazie nowego źródła kredytowego.

Komitet do spraw finansowo-rolnych jest instytucją broniącą słusznie zadłużonego rolnika przed kolosalnemi stratami z tytułu egzekwowanych należności i świadczeń, by nie było takiego wypadku, jak to podało jedno z czasopism Małopolski, że sprzedano traktor za... całe 16 złotych. Nieznaczy to że ma być jakieś moratorjum, czy załamanie uległości w wierzycielach, że państwo staje w obronie niegodziwych czy lekkomyślnych dłużników. Komitet traktuje rzeczy ściśle indywidualnie i dla tego jest instytucją społeczną złożoną z rozmaitych sfer urzędowych i gospodarczych które potrafią należycie ocenić rzeczywiste potrzeby ludności rolnej. Na czele naszego lokalnego Komitetu stanął p. Starosta Koślacz oraz członkowie pp. Nacz. Sądu Osiecimski, Nacz. Urzędu Skarbowego Doburzyński Komisarz Ziemski Gajewski, przedstawiciele: Zw. Ziemian — Godlewski i Herubowicz, Zw. Osadników — Zieliński i Woźniczko, Kasy Stefczyka z Kozłowszczyzny Krahelski, z nominacji Biura Wojewódzkiego Wandalin Juszkiewicz i Jan Siemaszko, powołany przez Sejmik Władysław Jelski i jako kierownik Biura Pow. inż. Gołoński.

Na zebraniu organizacyjnem po dokonaniu wyborów władz uchwalono I-szy i jakże ważki wniosek wystąpienia do Państwowego Banku Rolnego i Centralnej Kasy Sp. Roln. w Wilnie o umorzenie długu 9511.60 ciążącego na Kasie Stefczyka w Słonimie. Biuro Komitetu mieści w gmachu Starostwa w lokalu zajmowanym przez O. T. O. i K. R. i czynne jest w godzinach urzędowych codziennie. hm.

— Jakie jest przenaczenie zegara kolejowego.— Jeden z naszych czytelników ze Słonima informuje nas, że w poczekalni na dworcu w „Słonimie“ wisi zepsuty zegar który od dłuższego czasu pokazuje 2 m. 30. Czyżby nie należało pomyśleć o naprawie tego zegarka?

— Współcześni trampowie. — Jakoś zdarzyło się tak, że w ciągu ostatnich miesięcy dużo podróżują i to przeważnie linjami bocznemi, daleko od głównych szlaków kolejowych. Zauważyłem przytem, że coraz więcej podróżnych jeździ na „gapę“... A widocznie przyczyną tego podróżowania jest ogólna nędza. Naprzykład na linji Siedlce — Wilno z chwilą ruszenia pociągu szereg osób dopędza pociąg i lokuje się, w miarę możności na platformach towarowych wagonów.

Władze kolejowe przyglądają się temu dosyć obojętnie. Widziałem naprzykład w Rosji, jak na stopniach pociągu, który dopiero co ruszył, ulokowało się kilku pasażerów, których widział dyżurny ruchu gdyż obok niego przebiegli i zupełnie nie reagował.

— Wyjazd delegatów gmin. wiejskich. — Na zjazd przedstawicieli gmin wiejskich, który odbywa się w Warszawie wyjechali: pp. Borys Żabiński gm. Derewna, Leon Kołodziński gm. Kotwicz Henryk, Oczacki gm. Starawieś, Aleksander Rusiecki gm. Dereczyn, senator Bazyli Siedun gm. Derewna, Romuald Żurawski gm. Miżewicze.

— Sami jesteśmy winni. — Słyszą się często skagi: listonosze nie wręczają akuratnie korespondencji, poczta funkcjonuje niesprawnie, listy wręczane są z opóźnieniem.

Czy tak jest rzeczywiście? — Nie. Winę ponoszą w wielu wypadkach, sami zainteresowani. Proszę sprawdzić, na ilu drzwiach umieszczone są skrzynki do listów, umożliwiające listonoszom doręczanie korespondencji i w czasie nieobecności odresata. A przecież listonosze roznoszą pocztę w godzinach rannych kiedy najczęściej wszyscy opuszczamy dom: pan domu udając się do biura, pani i służba — idąc do miasta po zakupy, dziatwa — do szkół.

Zaopatrzmy zewnętrzne drzwi naszych mieszkań w skrzynki a wówczas nie będziemy mieli okazji utyskiwać na listonoszy.

— Pożar. — W os. Rudzianka, gm. Derewne wybuchł pożar, przyczem ogień strawił na szkodę osadnika Ludwika Gwozdowskiego stodołę watości 1840 zł. Przyczyny pożaru nie ustalone.

Smutny epilog bójki. — W czasie bójki między mieszkańcami wsi Korbowicze gm. Bytuń Adamem Charytończykiem, Konstantym Miedźwiedzickim, Konstantym i Włodzimierzem Lauszami z jednej — a Eugenjuszem i Eudokją Samsonikami oraz Józefem Ponszewiczem z drugiej strony, ci ostatni odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała w postaci złamania rąk, rozbicia głowy i uszkodzenia czaszki.

— Wyniki święta sportowego P. W. i W. F. — Apel do naszego młodego społeczeństwa o wytężenie swych sił moralnych i fizycznych w zdobyciu odznaki w święcie, nie pozostał bez echa. Wyniki są takiej miary, że można je śmiało opublikować bez ujmy dla świata sportowego w kraju:

Bieg 100 mtr. Kazimierz Muśnicki — Gimnaz. Państw. 11,80. Jan Wernyhora — Seminar. Państw. 12.2.

Bieg 60 mtr. pań: Halina Korsakówna — Gimn. Państw. 9.1.

Bieg kolarski 20 klm.: Aleksy Makowelski —Gimnaz. Państw. 42.30 s. Bronisław Muśnicki Gimnaz.Państw. 43.25.

Pływanie 50 mtr. dla pań: Kazimiera Krycka — Z. S. Słonim 0,37 s.

Pływanie 100 mtr. dla panów. Konstanty Bokowiec — Sem. Państw. 0'' 54.2 s. Alojzy Zieniewicz — Gimn. Państw. 0'' 57.4.

Skok wdal pań: Bożenna Chełmicka — Gimn. Państw. 3.79 mtr. Stefanja Malinowska — Gimn. Państw. 3.63.

Skok wdal panów: Karol Smarski — Szk. Roln. Żyrowice 5.46 i pół mtr. Muchał Falkowski — Sem. Państw. 4.88 i pół.

Skok wzwyż pań: Bożenna Chełmicka — Gimn. Państw. 1.25 mtr. Janina Malinowska — Gimn. Państw. 1.10.

Skok wzwyż panów: Karol Snarski — Szk. Roln. Żyrowice 1.54 mtr, Witold Oskierka — Gimn. Państw. 1.50.

Rzut dyskiem 1 kg Bronisława Rewienkówna — Sem. Żeńskie 23,18 mtr. Eugenja Żółkowska — Gimn. Państw. 22.00.

Rzut dyskiem 2 kg. Karol Snarski — Szk. Roln. Żyrowice 34.23 mtr. Władysław Syszko — Szk. Roln. Żyrowice 28.56.

Pchnięcie kulą 5 kg.: Teresa Słonimska— Semin. Żeńskie 7.16 mtr. Marja Niechwiadowiczówna — Semin. Żeńskie 7.06.

Pchnięcie kulą 7,250 kg. Karol Snarski — Szk. Roln. Żyrowice 12.51 mtr. Stanisław Siemiennik — Z. S. Słonim 10.41 mt.

Rzut oszczepem 800 gr. Karol Snarski — Szk. Roln. Żyrowice 40.06 mt. Edward Flor — Seminar. Państw. 39,16 mt.

Strzelanie z łuku pań odl. 15 mtr.

Kazimiera Krycka — Z. S. Słonim 52 pkt. Marja Doroszewiczówna — P.W.K. 44 pkt.

Warunkom wymaganym odpowiedziało 32 zwolenników.

STRZELANIE Z BRONI MAŁOKALIBR. O ODZN. STRZEL. II KLASY NA ODL. 50 MTR.

Warunki 85 pkt. — Wynik ten uzyskało 18-tu zawodników.

W strzelaniu z broni małokalibrowej na 50 mtr. o P.O.S. wzięło udział 83 zawodników. Najwięcej pkt. uzyskali J. Skazyński — 90 pkt., Zbigniew Zawadzki Szk. Roln. Żyrow. 90 pkt., Jan Rudziński Szk. Roln. Żyrow. 88

Ogółem do odznaki P.O.S. stawało 60 dziewcząt i 210 mężczyn. Odznaki Strzeleckie II klasy 60. III klasy 180.

Przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych rozdano odznaki. Płonie ognisko, a wokół brać P. W. w wesołym gwarze i pieśni brata się i skuwa jednym łańcuchem koleżeńskiej sympatji.

Uśmiechnięci, acz zmęczeni i pokropieni drobnemi kropelkami deszczu wracają wszyscy do domu, a w śnie migają cyfry, metry, dyski i przemiły jak również i energiczny gł. kierownik święta por. Lipiński. K-t P. W. hm.

Z powodu ogromnego sukcesu jeszcze tylko dziś!

Dźwiękowe Kino HELIOS

Na scenie: Dziś niebywała sensacja! Występy fenomenalnego jasnowidza - telepaty Władzia Zwirlicza
Odgadywanie myśli. Daje trafne odpowiedzi na pytania. Wyczuwanie faktów życia i śmierci. Odszukiwanie zaginionych etc
Film, o którym mówi cały świat! Film, przewyższający wszystko dotychczas widziane.
D-R JEKYLL i MISTER Hayde na tle głośnej powieści L. Stewensona.
Podwójne życie człowieka. Realiz. R. Mamoulisna. W rol głównych genjalny mistrz maski FREDERIC MARCH i Miriam Hopkins Szczyt napięcia dramatycznego, emocji i techniki. Ceny miejsc nie podwyższone.
Na 1-szy seans ceny zniżone. Dziś początek o godz. 2-ej. Seanse o 2, 4, 6, 8 i 10.15

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza

Dziś nowa wersja dźwiękowa.
KULT CIAŁA i Paweł Owerłło.
Walka dwóch serdecznych przyjaciół o ukochaną kobietę. W rol. gł. największe gwiazdy ekranu: AGNES PETERSEN-MOZŻUCH NOWA Krystyna Ankwicz, Michał Wictor Varconyi, Eugenjusz Bodo
Uwaga! Walczymy z kryzysem
Ceny miejsc na wszystkie seanse: BALKON 30 gr. PARTER 60 gr.

DZWIĘKOWE KINO CASINO ul. Wielka 47. Tel. 15-41.

Dziś! Jeden z czołowych dzieł czeskiej produkcji filmowej, całkowicie mówiony i śpiewany po czesku
KRÓL WŁÓCZĘGÓW
Dzieje słynnego poety czeskiego JAROSLAWA HASKA, autora nieśmiertelnego „Szwejka“. W rol. gł. SASZA ROSZYŁOW. Nad program: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe m. in. zamach na Prezydenta Doumera. Ze względu na wysokiej wartości artyst. film dla młodzieży dozwolone. Ceny zniżone; balkon od 25 gr. Parter dz. 60 gr. Początek o godz 4, 6, 8 i 10.15. w dnie świąteczne od godz. 2 ej po poł.

Nie bacząc na kolosalne koszty filmu Dyrekcja postanowiła CENY NIE PODWYŻSZAĆ, a więc pozostały
Ceny na wszystkie seansy od 30 gr. Parter od 60 gr.
Dziś! Wielki dźwiękowy dramat serc i zmysłów w reżyserji Marka de Gastyne

Dźwiękowe kino „PAN“
„Awanturnica”
Według słynnej powieści K. Hirsch'a. W rolach głównych: słynna gwiazda ekranów europejskich, demoniczna, niesamowicie piękna GINA MANES i znakomity odtwórca ról bohaterskich GABRIEL GABRIO
Rzecz dzieje się współcześnie, na tle najpiękniejszych fragmentów Marsylji. Wspaniała wystawa, znakomita gra zespołu, budzące grozę sceny buntu lwów. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej, w dnie świąteczne o godz. 2-ej.

Na filmowej taśmie

„AWANTURNICA“, — „PAN“

Jest w tym filmie jedna scena, która tworzy t. zw. „napięcie“. Scena tresury lwic. Rozmaitość zdjęć i parę tricków fotograficznych wystarczyło, aby publiczność wstrzymała oddech, śledząc zmaganie się woli człowieka i drapieżności zwierza.

Dobrze sfilmowany cyrk nie usprawiedliwia jednak reżysera, który w reszcie obrazu dał rozwlekłe, niepowiązane dość logiczną motywacją rozwinięcie dramatu między ojcem, synem a niesamowitą w swych zachciankach Rozettą.

Temat nie został ujęty filmowo. Wprawdzie sylwetka Giny Manes (pamiętamy ją z „Nocy kaukaskich“) jest jakby stworzona do klatki ze lwami, ale poza drapieżnością rysów i połyskliwym wzrokiem trzeba jeszcze znaleźć się w dobrze obmyślanej sytuacji, trzeba aby widz miał przed sobą żywą istotę, a nie fotografje w różnych pozach. O tem reżyser zapomniał.

Gabriel Gabrio, główny bohater (odtwórca roli Jeane'a Valjeane'a w „Nędznikach“ traktuje rolę pogromcy

Te ostatnie są na ogół bardzo mizerne. Strzępy montażu z Luna - Parku, są prawie że nieudolne. Poprostu pozwierząt z wielkiem przejęciem, ale więcej daje tem pierwiastków teatralnych niż kinowych.

sklejane bez ładu i składu różne zdjęcia. Mimowoli nasuwa się porównanie z ujęciem tego samego motywu w „Ulicach wielkomiejskich“.

Operator „kręcący „Awanturnicę“ musiał strasznie bać się przestrzeni. Obrazy są zbite, stłoczone, ciasne. Zachwalane „najpiękniejsze“ fragmenty Marsylji to parę szablonowych zdjęć z pierwszego lepszego portu — raz z brzegu z widokiem na statek, drugi raz odwrotnie.

Najlepiej udały się zdjęcia zwierząt w klatkach, choć to wcale nie filmowy temat.

Dialogi francuskie przyciszone, ale dość wyraźne, aby stwierdzić, że napisy nie tłumaczą sensu.

Dodatki: wiele razy aż do obrzydzenia oglądane sprawozdanie z wycieczki na „Pułaskim“ do Szwecji (jeżeli kto po pierwszem obejrzeniu miał ochotę pojechać, to teraz z pewnością chęć ta odpadnie, gdyż sama nazwa „wycieczka do Szwecji“ łączy się w myśli z nudą tego dodatku). Na osłodę: miły filmik rysunkowy z Mickey. *Tad. C.*

OBWIESZCZENIE NR. spr. Z.—1014—32 R.

Sąd okręgowy w Wilnie, wydział VI, obwieszca, że decyzją swą z dnia 21 maja 1932 roku postanowił ogłosić firmę „S. R. Werses i S-ka“ w osobie jej współwłaścicielek Simy Rywki Werses i Sory Jelin, za upadłą w handlu i kuratorem masy upadłościowej wyznaczyć adwokata Włodzimierza Muchanowa, zamieszkałego w Wilnie, przy ulicy Mickiewicza 35.

Wskutek powyższego wszyscy wierzycele i dłużnicy upadłej firmy „S. R. Werses i S-ka“ obowiązani są w terminie 4 miesięcznym od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Dodatku do Dziennika Urzędowego Min. Spr. donieść Sądowi Okręgowemu w Wilnie o swoich pretensjach do upadłej firmy i o należnościach, które im przypadają, chociażby terminy płatności ich nie nastąpiły. Nr. spr. Z—1014—32 r.

Kosmetyka
GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej WILNO, Mickiewicza 31—4
Urodę kobiecą konserwuje, dokonali, odświeża, usuwa cerę skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (pasie). Natryski „Hormos“ według prof. Spabla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycie kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8 W. Z. P. 45

Letniska
Letnisko pensjonat 9 rzeka, las sosnowy, — poczta i majątek. Daniusiew stacja Smorgonie, Kiersnowska.

Lokale
2 pokoje bez mebli) potrzebne są od 1-go lipca. Zgłaszać się Tatarska 24 m. 3. —o
Pokój do wynajęcia dla pań na dogodnych warunkach. Tartaki 23 m. 2. —o
Mieszkanie 3 pokojowe ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia w ładnej dzielnicy. Dowiedzieć się Białostocka 6—1 od 3—5.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Na piętrze. Osobne wejście. Artyleryjska 1 m. 3.

Lekcje
Studentka romanistyki posiadająca dobrze francuski — poszukuje kondycji na lato. Wymagania skromne. Zgłoszenia do adm. „Słowa“. —o

KUPNO I SPRZEDAŻ
MOTOCYKL „INDJAN“ z wózkiem, prawie nowy 3500 zł Sprzedam. Garbarska 7 m. 1. -o

Różne
Były pułkownik lat 70, sparaliżowany bez żadnych środków do życia prosi Sz. Czytelników „Słowa“ o jakąkolwiek pomoc. — Dzielna Nr. 23—6.
Właściciel kamienic prosi o posadę dozorcy były nauczyciel (z rodziną, żonaty)—Skrajnia nędza Chętnie, sumiennie i gorliwie spełni swe czynności Adres w redakcji lub Zarzecze 15-12. —o
Młody zdolny technik dentystyczny z dobrym świadectwem poszukuje posady w Wilnie lub na wyjazd. Sadowa 6 m 20. —o

POPIERAJCIE L.O.P.P

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID“ GRODNO, Brygidzka 2

Początek seansów o g. 2. 4, 6, 8 15, 10 15
POLSKI DŹWIĘKOWIEC
„LEGJON ULICY“
W rol. gł. Z. Mirska, St. Rogulski i F. Fijewski
FILM, KTÓRY KAŻDY WIDZIEĆ MUSI.

B. FARDJOHN

Tajemnica Keithpool—Square

— Betty powiedziała ciotce Rob: „Dick nie powinien myśleć, żeśmy zapomniały o nim. Słowem, wracasz do nas i od dzisiejszego dnia zaczynamy dawne życie.

— Nie, wujaszku, ja nie wrócę do was — zaprzeczył gorąco Dick. — Z całego serca wdzięczny jestem wujaszkowi, ale nie mogę wrócić do was. Postanowiłem, że tego nie zrobię. Wstąpiłem tutaj nie dlatego, żebym chciał wujowi dokuczać, ale musiałem gdzieś schować się przed mgłą. Teraz mgła zmniejsza się, zdaje się, w każdym razie nie będzie przecież trwała wiecznie. Za dwie, trzy godziny pogoda się poprawi i...

— No i co?

— Noc minie, nadejdzie ranek, — roześmiał się Dick.

— A jutro?

— Znowu przyjdzie noc.

— A ty spędzisz ją w Buckingham —w pałacu? Tam przynajmniej nie trzeba płacić za nocleg. Ale trudno trafić. W jakim stanie jest twoja kasa?

Dick roześmiał się.

— Niema w tem nic śmiesznego. Masz funta, niech ci to wystarczy na tydzień.

— Nie chcę okradać wuja, — odpowiedział wzruszonym głosem.

Inspektor wsunął mu pieniądze do ręki.

— Jeżeli rzucisz, albo spróbujesz mi oddać, aresztuję ciebie jako włóczęgę! Rozumiesz? Co pomyśli o tobie Betty, kiedy przeczyta o aresztowaniu? Nie bądź głupcem, Dick, zachowuj się przyzwoicie, jeżli kochasz ją choć trochę.

Krew uderzyła do głowy młodzieńca, zachwiał się jakby uderzony, ale opanował się szybko i poprzednim już tonem odpowiedział:

— Dziękuję wuju. Mam nadzieję, że w tym tygodniu sprawy moje się poprawią. Najgorszy jest ten ogólny zastój. Gdybym wpadł teraz na jaką ciekawą sprawę i mógł ją samodzielnie poprowadzić, stanąłbym zaraz na nogi.

W tej chwili do pokoju wszedł policjant, prowadząc za rękę biednie ubraną kobietę. Kobieta płakała, mruczała jakieś słowa bez związku i zdawało się, była bliska warjacji. Za nią dreptała mała, blada i chuda dziewczynka, trzymając się kurczowo jej spódnicy.

Inspektor Robson zmienił się momentalnie w surowego i zimnego przedstawiciela władzy.

— Ona już ze dwadzieścia razy przychodziła tutaj, sir, — oznajmił policjant. — Wczoraj tu była i przedwczoraj. Jej mąż zginął.

— Mój mąż, mój mąż, — zawodziła kobiecina, słaniając się na nogach. — Znajdźcie go na miłość Pana Boga, oddajcie mi go! Zginął, przepadł bez wieści!!

Mój Boże, Boże miłosierny, co się teraz z nami stanie?

Inspektor Robson poznał odrazu doświadczonem okiem, że nie ma do czynienia, ani z pijaczką, ani z żebraczką. Na dany przez inspektora znak, policjant, puścił rękę kobety.

— Jakie jest nazwisko pani męża?

— Abel Death, sir, Ach! Na Boga, błagam was, oddajcie mi go, sir. My zginiemy bez niego!

Łzy spływały po twarzy kobiety, a łkania zagłuszały jej słowa. Całe jej ciało wstrząsnęły spazmy.

— Czy dawno, mąż pani zginął?

— Przed pięciu dniami, sir, już pięć dni...

— Czy on pracował gdzieś?

— Tak, sir, pracował. Ach, Boże mój, Boże mój, gdzie on mógł się podziać?

— Gdzie on pracował?

Kobieta zalewała się łzami i nie mogła odpowiedzieć. Ale trzymająca się jej spódnicy dziewczynka odpowiedziała wyraźnie:

— U Samuela Boyda, sir, przy Keithpool - square.

ROZDZIAŁ VII

ZNIKNIĘCIE ABLA DEATHA

Dziewczynka powiedziała to krótkie zdanie i zakaszlała gwałtownie. Chrapliwy jej oddech świadczył o przedawnionem przeziębieniu.

Ale Silwia Death nie skarżyła się i nie płakała, znosząc cierpliwie męczący kaszel. Słysząc nazwisko Boydea, Dick podniósł brwi z wyrazem zdumienia i spojrzał pytająco na inspektora, którego twarz również nie maskowała zdziwienia.

— Mój mąż, oddajcie mi go — jęczała kobieta.

Czy on porzucił panią? — pytał inspektor.

— Nie, sir, skąd znowu! On tak nas kochał! Znajdźcie go, błagam. Co ja bez niego będę robiła? Co stanie się z naszemi dziećmi?

— My umrzemy z głodu, — wtrąciła poważnie i spokojnie maleńka Sylwia.

Inspektor Robson chrząknął, chcąc ukryć wzruszenie, gdy nowy atak kaszlu zaczął dusić dziewczynkę.

— Ona jest przeziębiona. Nie trzeba było wyprowadzać ją na ulicę w taką pogodę.

— Ja sama poszłam za mamą, — wtrąciła się znów do rozmowy mała, dławiąc się kaszlem. — To moja wina, a nie mamy.

Inspektor odwrócił oczy i zapytał:

— Czy mąż pani pił?

— Nigdy, sir, Jak pan może coś podobnego przypuszczać? Niech Silwia powie, czy ojciec pił kiedy?

— Tak, sir. Herbatę, bardzo lekką. A ja sama wolę mocną, jeśli jest...

— Do brze proszot, eo?o,-etaoshar

— Dobrze. Proszę mi opowiedzieć szczegółowo wszystko, co zaszło, zobaczymy, co się da zrobić. Niema potrzeby się śpieszyć, proszę mówić spokojnie Więc mąż pracował u Samuela Boyde'a?

— Tak, sir, był jego sekretarzem, ale ciężkie mieliśmy życie. Pensję dostawał regularnie, ale nie wiem, dlaczego brakowało nam na najniezbędniejsze potrzeby. Pożyczyliśmy trzy funty u lichwiarza i podpisaliśmy papier, a teraz, chociaż zapłaciliśmy mu dwa razy tyle, on ciągle jeszcze twierdzi, że winni jesteśmy więcej niż pożyczyliśmy! — Nie mamy nic prawie, ale on grozi, że zabierze i te bezwartościowe graty...

— Niech sobie zabierze mój kaszel, — roześmiała się nagle Sylwia, — ja mu niedrogo odstąpię!

— W piątek mąż wrócił bardzo zdenerwowany, mówiła dalej matka, gładząc główkę dziewczynki. — Miał nadzieję, że Boyde da mu kilka funtów na opłacenie lichwiarza. Rano wyszedł, pełen nadziei, a wieczorem wrócił zrozpaczony: zamiast pożyczyć mu, Boyde wypędził go. Wypędził odrazu, bez uprzedzenia! Był to dla nas cios. Mąż usiadł przy stole, a ja myślałam: poco urodziliśmy się do takiego ciężkiego życia. Bo spójrzcie panowie na moją Sylwię: to skóra i kości, waży połowę tego, co jej rowieśnice. Szkielet, my wszyscy tacy jesteśmy. Spójrzcie na mnie i na nią i pomyślcie o dzieciach, które zostały w domu! Teraz zrozumiecie, czemu mój mąż był taki zrozpaczony..

To takie straszne! Rzucamy się jak ryby pod lodem i nie możemy dać sobie rady..

Straszno było słuchać żalów nieszczęśliwej kobiety. Silwia ściskała mocno rękę matki i ciekawie rozglądała się po pokoju.

— Czy prawa, rządzące tym urzędem pozwalają przynieść tutaj filiżankę gorącej herbaty? — zapytał Dzick wuja.

— Pozwalają. W szafie znajdziesz czajnik, a tu masz szylinaga na wydatki.

— Ja muszę wysłuchać opowiadania do końca, mam specjalne powody do tego. Czy nie mógłby dyżurny policjant pójść po herbatę?

Inspektor Robson kiwnął głową i wydał odpowiedni rozkaz.

— Mój biedny mąż, siedział długo zamyślony, — mówiła dalej kobieta, — a ja nie mogłam znaleźć dla niego słów pociechy. Podałam mu wszystko, co pozostało do jedzenia, ale on nie dotknął niczego, potem wstał i powiedział: „Wychodzę.

Dokąd? Przestraszyłam się bardzo i chwyciłam go za rękę. Twarz jego była straszna... sama nie wiedziałam czego się boję. Ale on domyślił się i uspokoił mnie: „Nie myśl o tem. Masz i tak dosyć smutków i kłopotów, żebym miał ci ich dodawać. — Nie, będę walczył do końca!“ Pan rozumie, czego się tak bardzo obawiałam?

— Domyślam się.

— Dokąd idziesz? — zapytałam. A on odpowiedział: na Keithpool - square, muszę rozmówić się z p. Boydem.

Wiedziałam, że do niczego to nie doprowadzi, ale nie chciałam odbierać mu ostatniej nadziei i wypuściłam go. Było koło wpół do dziesiątej wieczór, myślałam, że wróci na jedenastą. Ale minęła jedenasta a on nie wracał. Bałam się wyjść z domu, bo dzieci jeszcze nie spały. Czekałam, czekałam, w końcu nie miałam więcej cierpliwości. Narzuciłam chustkę i poszłam na Keithpool - sq.. myślałam, że mężowi udało się uspokoić Boyde'a i że ten odrazu kazał mu pracować. Była już druga, kiedy przyszłam na Keithpool - sq., w oknach domu p. Boyde'a było ciemno. Dzwonek przy drzwiach nie działał. Stukałam długo, ale nikt nie otworzył.

— Całą godzinę stałam przed domem, stukając ile tylko miałam sił. W końcu opamiętałam się i pobiegłam do domu; myślałam, że on już wrócił. Sylwia nie spała. męża nie było w domu. Panowie zrozumieją pewnie, co ja przeżyłam tego dnia?

— Naturalnie, — odpowiedział miękko, ze współczuciem, inspektor, a widząc wchodzącego policjanta z herbatą dodał. — Niech się pani trochę pokrzepi gorącą herbatą.

(D C. N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa“ Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.

BIBLJOTEKA w Wilnie. im. Wróblewskich